Powołano Radę Redaktorów „Kuriera Wileńskiego” | **Wydarzenia czerwcowe z 1976 r.** | Spędź wakacje na festiwalach!
Rudomińskie świętowanie najkrótszej nocy roku | Stefan Batory, król nierozerwalnie związany z Wilnem

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

27 czerwca – 3 lipca 2026 r. Nr 25 (71)

Wydanie magazynowe polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

„Wileńszczyzna” wytańczyła 45 lat!

Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna” świętował swoje 45-lecie. Wystąpił na deskach Litewskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu — jak dowiadujemy się od rozmówców, to miejsce mówi samo za siebie. Koncert żywy, barwny — mieliśmy możliwość przyjrzeć się z bliska, nawet za kulisami. Wnioski cieszą — zespół, który dysponuje regionalnymi strojami Wileńszczyzny spełnia w dalszym ciągu swoją misję, do której został powołany. Ta misja to nie tylko bawić, ale też zachować dziedzictwo i zadbać o wysoki poziom społeczności Polaków na Litwie.

Fot. Marian Paluszkiewicz
Projekt okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405
9 771392 040035

eprasa.pl de727294b0

KALENDARIUM

27 czerwca

1569 – na sejmie w Lublinie hetman Jan Hieronimowicz Chodkiewicz wygłosił wzruszającą mowę, błagając Zygmunta Augusta o nieczynienie Litwie krzywdy i korzystne dla Litwy zapisy unii lubelskiej. Posłowie litewscy ogłosili swoją zgodę na postanowienia aktu unii z Koroną Polską, bez unii istnienie obu państw było zagrożone.

28 czerwca

1659 – pod Konotopem na Ukrainie wojska kozacko-tatarskie hetmana Iwana Wyhowskiego, następcy Bohdana Chmielnickiego, zadały druzgocącą klęskę armii moskiewskiej – to największy triumf armii ukraińskiej. Siły, którymi dysponował hetman w tej zwycięskiej batalii przeciwko Moskwie, szacuje się na 20 tys. mołojców (młodych Kozaków).

29 czerwca

1576 – delegacja litewska uznała Stefana Batorego za wielkiego księcia litewskiego – siedem miesięcy po jego wyborze na króla przez szlachtę polską. Batory okazał się monarchą bardzo sprawnym i nastawionym na rozwój. Dbał o edukację i poprawę sprawności instytucji państwowych. Do dziś jest uznawany za wzór męża stanu.

30 czerwca

1605 – Dymitr Samozwaniec (Łże-Dmitrij, faktycznie Rosjanin Grigorij Otriepiew), podający się za cudem ocalałego syna Iwana Groźnego, który zbrojnie z pomocą polskich magnatów i oddziałów kozackich wkroczył do Rosji rok wcześniej, uroczyście wjechał do Moskwy i oficjalnie objął władzę w państwie moskiewskim.

1 lipca

1569 – zaprzysiężono akt unii lubelskiej łączącej Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie w jedno państwo. Akt głosił: „Iż już Krolestwo polskie i Wielgie Księstwo litewskie jest jedno nierozdzielne i nierożne ciało, a także nierożna ale jedna a spolna Rzeczpospolita, ktora się z dwu państw i narodow w jeden lud zniosła i spoiła”.

2 lipca

1530 – w Wilnie wybuchł wielki pożar, który strawił katedrę (w jej gotyckiej wersji), rezydencję biskupią i znaczną część miasta. W liście do papieskiego kardynała protektora, pisanym w rok po pożarze, król Zygmunt I wspominał ten ogień jako straszną katastrofę, która dotknęła stolicę całego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

3 lipca

1897 – w wileńskim ogrodzie botanicznym (Bernardyńskim) po raz pierwszy wyświetlono filmy braci Lumière; niemal dwa lata po europejskiej premierze. Niebawem afisze kusiły Wilnian do obejrzenia ruchomych obrazów; w 1910 r. Wilno miało osiem kin, więcej niż gdziekolwiek w Europie. Było to miasto nowoczesne.

Robert Mickiewicz

Emocje budujące świadomość narodową

Za nami kolejny duży polski jubileusz na Litwie. Na najbardziej prestiżowej scenie na Litwie, w Litewskim Narodowym Teatrze Opery i Baletu w Wilnie, swoje 45-lecie obchodził Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”. Zespół ten to wielkie dzieło nieodżałowanego Jana Gabriela Mincewicza. Był nie tylko założycielem i kierownikiem tej grupy, ale przede wszystkim jego prawdziwym sercem i duszą. Pana Jana nie ma z nami już dziesięć lat – odszedł do Domu Pana 7 grudnia 2016 r. – jednak dzieło całego jego życia nie poszło na marne. Stworzył nie tylko wyjątkowy zespół, lecz także wychował ludzi, którzy potrafią pięknie kontynuować jego misję.

„Wileńszczyzna” nadal cieszy nas swoim śpiewem, tańcem, a przede wszystkim przywiązaniem do polskiego folkloru ziemi wileńskiej. Właśnie zachowanie pieśni i tańców Polaków z Wileńszczyzny jest tą najważniejszą misją zespołu i jego twórcy. Polska kultura Wileńszczyzny pozostaje wizytówką zespołu.

„Kurier Wileński” od pierwszych dni powstania „Wileńszczyzny” towarzyszy zespołowi. Przez dziesięciolecia kronikarką tej perły polskiej kultury na Litwie była nasza dziennikarka, śp. Helena Gładkowska. Pani Heleny nie ma z nami już siedem lat, jednak redakcja nadal utrzymuje ścisłą więź z „Wileńszczyzną”.

„Wileńszczyzna” nadal cieszy nas swoim śpiewem, tańcem, a przede wszystkim przywiązaniem do polskiego folkloru ziemi wileńskiej. Właśnie zachowanie pieśni i tańców Polaków z Wileńszczyzny jest tą najważniejszą misją zespołu i jego twórcy.

Tegoroczny jubileusz zespołu jeszcze bardziej zacieśnił więzi pomiędzy „Wileńszczyzną” a redakcją. Nasz udział w tym wydarzeniu był nie tylko stricte dziennikarski; na ten wieczór zastępca redaktora naczelnego „Kuriera Wileńskiego” Apolinary Klonowski stał się częścią zespołu artystycznego. Wspólnie z kierowniczką zespołu, dr Natalią Sosnowską, poprowadził jubileuszowy koncert. Bezpośredni udział w koncercie stał się dla niego świetną okazją do podpatrzenia dziennikarskim okiem przygotowań do występu. Na łamach tego wydania magazynowego „Kuriera Wileńskiego” zapraszamy do zajrzenia za kulisy tego świetnego koncertu.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl de727294b0

Rajmund Klonowski: Smartfonowy przełom »4

Piotr Hlebowicz: Niewinni czekają na godny pochówek »4

Komunikat ws. Rady Redaktorów »5

„Wileńszczyzna" wytańczyła 45 lat »6-10

W sobotę 20 czerwca na deskach Litewskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu w Wilnie wystąpił Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna". To jubileusz 45 lat jego działalności.

Ambitny i energiczny władca »12-13

W tym roku przypada 450. rocznica koronowania Stefana Batorego na króla Polski i wielkiego księcia litewskiego.

200 lat Zygmunta Sierakowskiego »14-15

Pamięć o powstaniu styczniowym na Litwie przez długi czas była tematem pomijanym lub traktowanym jako obcy element narodowej historii. Dopiero ostatnie lata przyniosły wyraźne zainteresowanie.

Świętowanie pełne emocji, światła i wspólnoty »16-17

W Rudominie znów rozbrzmiała muzyka, zapachniały polne kwiaty, a mieszkańcy i goście wspólnie powitali magiczną noc przesilenia letniego. Tegoroczne obchody nocy świętojańskiej przyciągnęły tłumy.

Pocopotek: Gdzie rozbić obóz? »18-19

Lato z zeszytem »20-21

Dziennik prowadzony w wakacje nie musi mieć formy wypracowania. Może składać się z kilku zdań, rysunku, biletu wklejonego do zeszytu, listy rzeczy zauważonych na spacerze, opisu jednej rozmowy.

Wakacyjnych zatruć można uniknąć »22-23

Pikniki, rodzinne grille, wyjazdy nad jeziora, rzeki czy do lasów stają się nieodłącznym elementem weekendów i wakacyjnego czasu. Znacząco wzrasta więc ryzyko zatruć pokarmowych.

Dymy nad Moskwą! »24-25

Największym ciosem 18 czerwca było wywołanie potężnego pożaru w Moskiewskiej Rafinerii Naftowej, położonej na południowym wschodzie Moskwy. Nad zakładem uniosły się kłęby dymu.

Bez Czerwca nie byłoby Sierpnia »26-29

Początkowy, jak się później okazało, bardzo iluzoryczny sukces gospodarki PRL w pierwszej połowie lat 70. (epoka tzw. wczesnego Gierka), na początku lata 1976 r., zakończył się pierwszym krachem.

Wiatr, opady, grad »30-31

Letnie burze na Litwie stają się coraz bardziej dotkliwe. Co piąty mieszkaniec kraju poniósł straty spowodowane przez żywioły naturalne.

Wakacje pełne festiwali »32-34

Oferta kulturalna w Polsce w miesiącach wakacyjnych jest niezwykle bogata. I młodsi, i starsi bez problemu powinni znaleźć coś dla siebie. W tym tygodniu prezentujemy przegląd festiwali literackich i muzycznych.

eprasa.pl de727294b0

Smartfonowy przełom

Rajmund **Klonowski**

Gdy dobrych kilka lat temu podnosiłem w rozmowach z politykami i oświatowcami temat ograniczenia korzystania ze smartfonów, powoływałem się na badania naukowe – a i tak decydenci traktowali smartfony z fanatyczną nabożnością, a ich miejsce w szkole – jako nienaruszalne. „Nie wolno zabraniać, trzeba używać do oświaty, tworzyć aplikacje edukacyjne" – takie argumenty padały. To trochę tak, jakby urzędnik Ministerstwa Oświaty mówił, że nie można zabraniać w szkole picia wódki, tylko trzeba to robić na lekcjach, a jako toasty recytować np. tabliczkę mnożenia.

Obecnie zaś przez Europę przetacza się fala zakazów używania smartfonów przez 15-latków, co jest krokiem w dobrą stronę. Trzeba by jednak ich zakazać do ukończenia szkoły średniej lub osiągnięcia pełnoletności. Badania naukowe są w tym aspekcie jednoznaczne – sieci społecznościowe stały się sidłami, promującymi antyspołeczne zachowania, zatruwającymi infosferę i upośledzającymi układ nerwowy człowieka (czas koncentracji uwagi skraca się do 20 sekund – taka osoba nie jest w stanie nie tylko prowadzić samochodu, lecz nawet robić zakupów czy toczyć rozmowy, a o uczeniu się można zapomnieć). Psychiatrzy alarmują o wzroście zaburzeń odżywania, myśli samobójczych, uzależnień od lajków, uwagi, pornografii i gier – u dzieci. Nie u dorosłych, którzy już mają rozwiniętą osobowość, umieją sobie lepiej radzić ze stresem. Tylko u dzieci, które na skutek upośledzeń psychiki i układu nerwowego mogą nigdy nie wyrosnąć na dojrzałych ludzi. A to jeszcze jeden bardzo ważny czynnik. Dzieciństwo.

> O jakim dzieciństwie możemy mówić, kiedy wyposażony w smartfon ośmiolatek otrzymuje o godz. 22 e-maila z systemu szkolnego, domagającego się natychmiastowej reakcji? Kiedy dziecko musi wypełniać formularze, użerać się ze zmienianiem haseł? Gdzie jest beztroska dzieciństwa?!

O jakim dzieciństwie możemy mówić, kiedy wyposażony w smartfon ośmiolatek otrzymuje o godz. 22 e-maila z systemu szkolnego, domagającego się natychmiastowej reakcji? Kiedy dziecko musi wypełniać formularze, użerać się ze zmienianiem haseł? Gdzie jest beztroska dzieciństwa, kiedy nieustannie wyskakują powiadomienia i młody człowiek „musi" na nie reagować? Czy nie po to właśnie tworzyliśmy system praw dziecka, ochronę dzieci przed pracą i wojną, żeby zapewnić możliwość cieszenie się dzieciństwem? Czy teraz to dzieciństwo trzeba składać na ołtarzach smartfonów?

Niewinni czekają na godny pochówek

Piotr **Hlebowicz**

Ostatni miesiąc przyniósł nam wybuch polsko-ukraińskich napięć i nieporozumień. Bardzo niepotrzebnych w chwili, gdy Ukrainę codziennie ostrzeliwują setki rosyjskich dronów i rakiet balistycznych. Prezydent Wołodymyr Zełenski rzucił na szalę stosunków z Polską historyczną kulę w przysłowiowy płot: przyznał nazwę „Bohaterów UPA" jednej z ukraińskich jednostek wojskowych.

Czy Zełenski zdawał sobie sprawę, jak przyjmą to polski rząd, prezydent oraz polskie społeczeństwo? Nie mam wątpliwości, że tak. Musiał wiedzieć, jakie to przyniesie skutki oraz szkody w kontekście międzynarodowym. Dał także paliwo dla rosyjskiej propagandy, która bezbłędnie wykorzystała je na polskim terytorium.

> Zepsute relacje z Polską będą bardzo trudne do naprawienia. Są wydarzenia historyczne, które utrwalają się w głowach wielu pokoleń.

Mleko się wylało i zepsute relacje z Polską będą bardzo trudne do naprawienia. Są wydarzenia historyczne, które utrwalają się w głowach wielu pokoleń. Pamięć o „Operacji Polskiej" (1938), Katyniu (1940) oraz rzezi wołyńskiej (1943) głęboko zakorzeniły się w polskich genach. Dlatego też łatwo wywołać w Polsce nastroje antyukraińskie, o czym mógł się przekonać prezydent Zełenski. Tym samym postawił w bardzo trudnym położeniu ponad milion pracujących i mieszkających w Polsce uchodźców ukraińskich oraz ukraińską diasporę – obywateli III RP.

Zamiast dążyć do kompromisów w sprawie wspólnej historii naszych narodów, w niektórych momentach bardzo skomplikowanej i okrutnej, są podejmowane kroki powodujące powiększanie przepaści pomiędzy Polską i Ukrainą. Polskie społeczeństwo oraz większość naszych elit politycznych zareagowały na decyzję Zełenskiego antyukraińską histerią. Jest takie powiedzenie – kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. Niestety, naród ukraiński cierpiący od ponad pięciu lat od rosyjskiej agresji wojennej musi teraz zbierać polityczną burzę po podjęciu nieprzemyślanej decyzji historycznej.

Niektórzy ukraińscy historycy nie chcą przyjąć do wiadomości, że UPA, zanim rozpoczęła walkę przeciwko NKWD i „Smierszowi", na początku miała układy z niemieckimi nazistami, co jest niezbitym faktem. UPA uczestniczyła w czystkach etnicznych przeciwko ludności polskiej na Wołyniu oraz w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Zginęło ok. 100 tys. niewinnych ludzi, którzy czekają w ziemi na ekshumację i godny pochówek. W akcjach odwetowych zginęło także kilkanaście tysięcy Ukraińców, o czym należy również pamiętać. Czy prezydent Zełenski podejmie próbę naprawy swojego błędu?

eprasa.pl de727294b0

Powołano Radę Redaktorów „Kuriera Wileńskiego”

Fot. Apolinary Klonowski

We czwartek 25 czerwca w redakcji polskiego dziennika na Litwie odbyło się spotkanie byłych redaktorów „Kuriera Wileńskiego”. To rada, której wyznaczono konkretne zadanie.

Rada Redaktorów powstała z zapotrzebowania na opinię autorytetów, których bardzo brakuje na Wileńszczyźnie.

Skład rady jest nieprzypadkowy. Do tego gremium powołano byłych redaktorów „Kuriera Wileńskiego”, których biogramy podajemy niżej. Głównym zadaniem rady będzie wyrażanie opinii w ważnych sprawach, opartych na doświadczeniu i merytorycznym uzasadnieniu – w celu pobudzenia dyskusji w społeczności Polaków na Litwie i nie tylko.

W składzie rady znaleźli się (według kolejności sprawowania funkcji):

• **Zbigniew Balcewicz,** redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego” („Czerwonego Sztandaru”) w latach 1988–1995. Odpowiedzialny był za zmianę polityki redakcyjnej w obliczu transformacji systemowej, jest inicjatorem zmiany nazwy na „Kurier Wileński” w lutym 1990 r., krótko przed ogłoszeniem przez Litwę niepodległości. Sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy (jeden z czterech Polaków).

• **Prof. Jarosław Wołkonowski,** zastępca redaktora naczelnego „Kuriera Wileńskiego” w latach 1995–1998, badacz Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, doktor habilitowany nauk politycznych, były pierwszy dziekan i jeden z inicjatorów powstania Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie.

• **Zygmunt Żdanowicz,** redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego” w latach 1998–2003, na którego kadencję przypadł trudny okres reorganizacji dziennika i zachowanie ciągłości redakcji. Aktywny działacz społeczny.

• **Robert Mickiewicz,** obecny redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego”. Przedstawiać nie musimy.

Obowiązki sekretarza tego gremium powierzono zastępcy redaktora naczelnego Apolinaremu Klonowskiemu, który będzie odpowiadał za kwestie techniczne.

W spotkaniu wziął udział także wydawca „Kuriera Wileńskiego” Zygmunt Klonowski.

Redakcja

eprasa.pl de727294b0

„Wileńszczyzna” wytańczyła i wyśpiewała 45 lat. Przyjrzałem się „drugiej szkole” zza kulis

Apolinary Klonowski

Za nami koncert 45-lecia „Wileńszczyzny”. Możemy podsumować nasze wrażenia i obserwacje – a ku obserwacjom miałem bardzo wygodną pozycję, gdyż udało mi się pobyć za kulisami, przyjrzeć się „wileńszczyźniakom” i ich zachowaniu z bliska.

W sobotę 20 czerwca na deskach Litewskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu w Wilnie wystąpił Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna” **Fot. Marian Paluszkiewicz**

W sobotę 20 czerwca na deskach Litewskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu w Wilnie wystąpił Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”. Był to koncert wieńczący 45 lat działalności formacji, założonej jeszcze przez śp. Gabriela Jana Mincewicza.

Co było do zobaczenia, już widzieliśmy. Postaram się zatem nakreślić to, co mogłem obserwować ze względu na swoją wygodną – jako dla dziennikarza – pozycję.

Wygodna pozycja obserwacyjna

Wszystko, co się działo przed, w trakcie i po koncercie, mogłem widzieć także za kulisami, rozmawiać z autorami tego sukcesu, z tancerzami, chórzystami i solistami. Tę możliwość zawdzięczałem zaproszeniu kierownik zespołu, dr Natalii Sosnowskiej, abym współotwierał koncert 45-lecia jako dziennikarz „Kuriera Wileńskiego” – gdyż zespół i redakcja naturalnie ze sobą współpracują od początków istnienia.

Koncert zaczynał się planowo o godz. 18:30 z naturalnym poślizgiem, dla przybywających w godzinach poszczytowych gości. Sami artyści musieli być oczywiście o wiele wcześniej, faktycznie od rana. Mnie zawołano na godz. 14, ponieważ o godz. 15 zaczynała się próba generalna. Próba dość nietradycyjna, ponieważ zespół wcześniej ogłosił na łamach „Kuriera Wileńskiego” możliwość wejścia na nią tym, dla których biletów nie starczyło – z uprzednim skontaktowaniem się z kierownictwem zespołu. Zatem próba generalna miała swoją quasi-publiczność. »

eprasa.pl de727294b0

Było parę zaskoczeń. Okazało się, że w polskim zespole są nie tylko Polacy, lecz także Litwini i artyści wielu innych narodowości. Słychać to było po językach, akcentach, a także wiem o tym z rozmów z nimi. Ucieszyło mnie, że kultura i twórczość jest takim skutecznym pomostem. Na rozmowy szersze jednak przyjdzie czas po próbie generalnej, przed samym koncertem, gdyż przed i w trakcie próby rozgardiasz jest zbyt intensywny.

Dziennikarze harowali od popołudnia

Zobaczyłem na miejscu kolegów po fachu z TVP Wilno, którzy też już od godzin popołudniowych byli na miejscu, na długo przed koncertem. I byli niemal do końca, co jest godne uwagi – biorąc pod uwagę, jak intensywnie pracują, co wie każdy, kto ma możliwość obserwować ich „w terenie".

Na początku byłem w pewnym sensie ciałem obcym. Tym dziwnym łysym panem w garniturze, który chodzi i zadaje pytania – a z niestabilności wolnych chwil (co jakiś czas trzeba było kogoś znaleźć, coś przenieść, gdzieś wybiec) w wielu przypadkach nawet się nie przedstawił. Ten dziwny łysy pan nie pasował do ogólnego obrazka, bo gdy wszyscy wymieniali strój lubelski na wileński, wileński na litewski, litewski na krakowski itd. – to on chadzał korytarzem z aparatem i pytał, jaki jest nastrój. Niemniej temu dziwnemu panu trochę informacji skapnęło.

Wspomniałem stroje wileńskie i nim przejdziemy do opisu samego koncertu, warto się na nich chwilę zatrzymać. Poprosiłem artystów, aby mi te stroje pokazali i o nich opowiedzieli. Faktycznie są to stroje zrekonstruowane i oparte na tradycyjnych ubiorach typowych dla Wileńszczyzny. Słyszymy czasem żarty, że „przyjeżdżają Koroniarze z Polski na Litwę, a ich tutaj witają dzieci w krakowskich strojach, swoich nie mają". Tak, witają w krakowskich narodowych (stroje narodowe i stroje ludowe to zgoła odmienne kategorie), jednak nieprawdą jest, że wileńskich nie mają. Mają! To chociażby sukmany czarne z czerwonymi kołnierzami, czerwone kamizelki dla dziewczyn, parciane portki.

Kierownik zespołu dr Natalia Sosnowska do prowadzenia koncertu 45-lecia poprosiła dziennikarza „Kuriera Wileńskiego" **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Trzeba uważać na korale

Jednak strojów tych nie zakłada się niczym narzuty, potrzebuje to czasu. Jak tancerze to robią? – Najważniejsze to nie fiksować się na akuratności (skrupulatności) i czasem trzeba z siebie prawieże ściągnąć, rzucić na krzesło i wleźć w nowy strój jak w masło. To jeśli naprawdę nie ma czasu. Ale trzeba z pośpiechem być ostrożnym, bo mamy delikatne rzeczy, jak korale – jeśli się porwą... – No lepiej nie porwać! – dzieli się z nami jedna z artystek.

Słychać dyscyplinujący głos Leonardy Klukowskiej, głównej choreograf zespołu. O pani Loni słyszałem już dużo wcześniej, ale obserwować ją w pracy z bliska miałem okazję po raz pierwszy. To osoba o wysokiej kulturze osobistej, charakteryzująca się tak pieczołowitą dbałością o poprawność językową – niezależnie od języka, w którym akurat musi mówić – że na początku myślałem, że pani Lonia jest z Polski. Jej polszczyzna jest nienaganna. Jednak gdy usłyszałem, że z równie wielką akuratnością mówi po litewsku i rosyjsku, gdy tego wymagała sytuacja, zrozumiałem, że pani Lonia jest „nasza". Stanowcza łagodność, z jaką mobilizowała młodzież, może po części wyjaśniać nadzwyczaj gromkie brawa, które otrzymała po koncercie.

Było parę zaskoczeń. Okazało się, że w polskim zespole są nie tylko Polacy, lecz także Litwini i artyści wielu innych narodowości. Słychać to było po językach, akcentach, a także wiem o tym z rozmów z nimi.

Czujne oko Natalii Sosnowskiej

Kierowniczka zespołu dr Natalia Sosnowska, w ciągłym porozumieniu z dźwiękowcami i technikami teatru, czuwała nad sprawnym przebiegiem prób i samego koncertu. Chłodnym okiem nadzorowała, aby zespół działał jak w zegarku, a w tym wspierali ją najaktywniejsi artyści zespołu. Niektórzy z nich wyrośli do rangi nieoficjalnych „wiceprezesów" pod względem obszerności obowiązków. »

eprasa.pl de727294b0

O pani Leonardzie Klukowskiej słyszałem już dużo wcześniej, ale obserwować ją w pracy z bliska miałem okazję po raz pierwszy **Fot. Apolinary Klonowski**

Nadszedł czas koncertu. Sala już od godz. 18 zaczęła się zapełniać. Miałem jeszcze chwilę porozmawiać chwilę o emocjach z weteranami. Pani Krystyna, która w „Wileńszczyźnie" występowała u zarania zespołu, przyjechała aż spod Szawel. Nie jest w tym odosobniona, gdyż wielu weteranów musiało przybyć z wcale nie najbliższej okolicy.

– Po prostu musimy tu być, to przecież nasza „Wileńszczyzna". I planujemy, jak Bóg da, wystąpić i na 50-leciu! Liczymy, że nas zaproszą, a my na pewno na zaproszenie odpowiemy – z przedwystępowym spokojem „Kurierowi Wileńskiemu" opowiadała Krystyna, weteranka zespołu. Wtórowały jej Wiesława i Witalia.

Słowa uznania od prezydentów

Nadszedł czas koncertu. Swój list przysłał prezydent Republiki Litewskiej Gitanas Nausėda. List odczytała doradczyni dr Jolanta Karpevičienė. Swoje własne pozdrowienie przeczytała po polsku i litewsku – zaś słowa samego prezydenta, ze względu na obszerność, już tylko po litewsku.

„Szanowni kierownicy i członkowie zespołu »Wileńszczyzna«, drodzy przyjaciele Litwy i Polski. Cieszę się, mogąc pozdrowić was ze znaczącą okazją, 45-leciem działalności artystycznej Reprezentacyjnego Polskiego Zespołu im. Gabriela Jana Mincewicza „Wileńszczyzna". To nie tylko jubileusz waszego kolektywu. To doniosła kulturowej służby ludziom i wspólnocie i państwu historia. Przez cztery z połową dekady zespół »Wileńszczyzna« stał się jednym z najwyrazistszych i najbardziej rozpoznawalnych ambasadorów kultury Wileńszczyzny, cieszącym się szacunkiem nie tylko w kraju, ale też za jego granicami. To świetny przykład, jak sztuka łączy narody, wzmacnia tożsamość obywatelską i pielęgnuje pamięć historyczną. Dziś możemy cieszyć się jak nigdy bliskimi relacjami Polski i Litwy, dwóch partnerów strategicznych. Opierając się na wspólnej historii i bogatym dziedzictwem kulturowym kładą razem twardy fundament dla tworzenia przyszłości bezpiecznej i pokojowej Europy. Szczególnie cenię konstruktywny i serdeczny dialog z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Karolem Nawrockim oraz premierem Donaldem Tuskiem" – brzmiał list prezydenta RL Gitanasa Nausėdy, czytany ze sceny przez jego doradczynię.

Swój list przysłał także prezydent RP Karol Nawrocki. Odczytał go Artur Soroko, radca minister w Ambasadzie RP w Wilnie. „Gratuluję jubileuszu działalności artystycznej Reprezentacyjnego Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca »Wileńszczyzna« im. Gabriela Jana Mincewicza. Dziękuję wszystkim, którzy przez 45 lat angażowali się w nieprzerwane funkcjonowanie i wszechstronny rozwój tej wyjątkowej formacji" – przekazał prezydent RP Karol Nawrocki.

„Dzięki Państwa staraniom zespół »Wileńszczyzna« stał się uznaną instytucją kultury o międzynarodowej renomie i żywym pomnikiem dziedzictwa polskości na Litwie, znakiem narodowej dumy i tożsamości oraz mocnych więzi łączących nas, Polaków, wszędzie tam, gdzie żyjemy, pracujemy i tworzymy. (...) Wspominając nasze miłe spotkania w 2018 r. podczas koncertów w Gdańskim Muzeum II Wojny Światowej oraz w 2025 r. w Ambasadzie Polskiej w Wilnie, wyrażam nadzieję, że swoimi licznymi występami na Litwie, w Polsce oraz w innych krajach, także na innych kontynentach, nadal będą Państwo budować pozytywny, atrakcyjny wizerunek miejscowej społeczności polskiej oraz całej rodzimej kultury ludowej, tak spójnej w swym przywiązaniu do wartości patriotycznych i duchowych, a zarazem urzekającej bogactwem różnorodności" – słyszeliśmy ze sceny.

> Kierowniczka zespołu dr Natalia Sosnowska, w ciągłym porozumieniu z dźwiękowcami i technikami teatru, czuwała nad sprawnym przebiegiem prób i samego koncertu. Chłodnym okiem nadzorowała, aby zespół działał jak w zegarku, a w tym wspierali ją najaktywniejsi artyści zespołu.

Pozdrowienie ministra i – czas grać!

Po listach prezydentów przyszedł czas na słowa resortu kultury. Wiceminister kultury RL Edita Utarienė wręczyła też »

eprasa.pl de727294b0

Nadszedł czas koncertu. Swój list przysłał prezydent Republiki Litewskiej Gitanas Nausėda. List odczytała doradczyni dr Jolanta Karpevičienė. Swoje własne pozdrowienie przeczytała po polsku i litewsku – zaś słowa samego prezydenta, ze względu na obszerność, już tylko po litewsku.

„To przecież nasza »Wileńszczyzna«. I planujemy, jak Bóg da, wystąpić i na 50-leciu!" **Fot. Marian Paluszkiewicz**

dyplomy najbardziej zasłużonym – ich nazwiska podawaliśmy przy relacji z koncertu w poprzednim numerze wydania codziennego „Kuriera Wileńskiego". Po resorcie kultury – dar od Samorządu Rejonu Wileńskiego, słowa partnerów i przyjaciół zespołu.

Nadszedł długo wyczekiwany koncert. Leciało wszystko, co można wymarzyć. Od polonezów przez mazurki po muštinis, tańce mickuńskie czy cygańskie. W tym wszystkim były też wykonania wokalne i chóralne – jak chociażby słynny polonez Kleofasa Ogińskiego „Pożegnanie z ojczyzną". W ramach ciekawostki wspomnieć można, że utwór ten z dodatkiem białoruskich słów był jednym z rozważanych projektów na hymn niepodległej Białorusi w postsowieckiej, ale jeszcze nie-Łukaszenkowskim kraju.

Praca twórcza nie przychodzi bez ceny

To, co działo się na scenie, każdy widział. Emocje się wylewały. Podobnie było za kulisami, wszak praca twórcza nigdy nie przychodzi bez okupienia siłami duchowymi. W szatniach działo się wszystko – panika, radość, płacz, śmiech. Gdy zobaczyłem załamaną jedną z artystek, chciałem pocieszyć, opowiadając niezwiązane z tematem głupoty. To złoty środek, niejednokrotnie go przetestowałem – nieświadomy kretyn plotący co mu ślina na język przyniesie to świetny „rozwiewacz" negatywnych emocji, a kto zna żywiołowość naszych zespołów wileńskich, ten wie, że poligon do testowania tego podejścia miałem bardzo dostępny. Tym razem jednak sposób zawiódł, wzruszenie było zbyt wielkie. Z nadzieją, że nie obraziłem artystki, ruszyłem szukać, gdzie mogę za kulisami jeszcze się przydać.

W międzyczasie dotarliśmy do przerwy. 30-minutowe okienko otworzyło możliwość wszystkim, którzy chcieli przed zakończeniem koncertu podziękować zespołowi za występ. Z kwiatami dla twórców wpadła Danuta Kowalczuk-Mieczkowska, choreografka odpowiedzialna m.in. za coroczne polonezy maturzystów na Placu Katedralnym. Była krótko.

– Artyści bardzo skupieni, nie będę tutaj rozpraszała, dobrze było ich zobaczyć! – krótko skomentowała tuż przed opuszczeniem „zakulisia".

Miejsce występu mówi samo za siebie

Pomagając to tu i tam – bo moja rola, potrzebna tylko na otwarciu koncertu, była już skończona – znajdując to tych, to tamtych, przeno- »

Przed samym koncertem i w trakcie próby rozgardiasz jest zbyt intensywny **Fot. Apolinary Klonowski**

eprasa.pl de727294b0

sząc parę rzeczy, doczekałem końca koncertu. Wtedy mogłem wreszcie złapać tych, których ciężko było uchwycić między występami.

– Gdyby nie doświadczenie w tym zespole, inne moje inicjatywy nie byłyby możliwe. (...) Zespół „Wileńszczyzna" spełnia swoją misję, do której został powołany. Niech fakt, że wystąpiliśmy dziś na deskach tej, a nie innej sceny [w Litewskim Narodowym Teatrze Opery i Baletu – przyp. red.] mówi sam za siebie. To nie jest pierwsza lepsza scena. To miejsce, gdzie pracują najwyższej klasy profesjonaliści, to miejsce wyróżnienie – wyjaśnił „Kurierowi Wileńskiemu" German Komarowski, który wystąpił na scenie jako weteran.

Z kolei choreografka Teresa Bożerodska opowiedziała, że emocji było mnóstwo – ale takie, aby nie zostawiły uszczerbku długofalowego, żartowała.

Dyscyplina musi być!

Złapałem w ostatniej chwili panią dr Natalię Sosnowską i Leonardę Klukowską. Drugą panią zapytałem, jak to robi, że nawet gdy już emocje sięgają zenitu, a najmłodsi artyści biegają i guzdrzą się z zakładaniem strojów, to pani Lonia, gdy któregoś złapie, to niemal po główce pogłaszcze i nie krzyknie.

– Różnie bywa, bardzo różnie! – żartuje pani Lonia. Pani Natalia potwierdza.

– Zależy kiedy, nie zawsze tak bywa. Czasem trzeba powiedzieć ostrzejsze słowo. Ale nie ma poziomu bez dyscypliny, bez konstruktywnych uwag. Musimy pewne rzeczy mówić, dla własnego rozwoju członków – zaznaczyła pani Natalia.

– No, a z panem to chyba się zobaczymy za te 5 lat, na 50-leciu, miło było poznać! – na pożegnanie rzuciła pani Lonia.

Pani Natalia Sosnowska dodatkowo zaznaczyła, że sukces, jakim był koncert, nie byłby możliwy ani bez instytucji Polski, ani bez instytucji Litwy.

– To, co mówiliśmy ze sceny na koncercie, tegoroczny jubileuszowy koncert nie byłby tak barwny, gdyby nie wsparcie Senatu RP i ambasady. Zaangażowane z polskiej strony było mocne i często osobiste. Ale pamiętajmy, że zespół dużo zawdzięcza także stronie litewskiej, która mocno nas wspiera, liczne instytucje, samorządowe i państwowe. To dzieło niejedną ma matkę – dodała Natalia Sosnowska.

Członka „Wileńszczyzny" poznasz po kulturze osobistej

Wychodząc, otworzyłem dwóm małym dziewczynkom drzwi. Bardzo grzecznie podziękowały. Usłużność i kultura osobista to jest coś, co charakteryzuje każdego członka tego zespołu, także najmłodszego. Co utwierdziło mnie w przekonaniu, że taki zespół to „druga szkoła" – gdyż na punkcie „grzeczności" jestem wyczulony.

W przypadku członków „Wileńszczyzny" nawet gdybym chciał, nie mam do czego w tej kwestii się przyczepić. Zostaje powtórzyć gest pana Wiesława Pietrzaka, prezesa Koła Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Węgorzewie. Przed koncertem, gdy składał swoje urazy uznania na scenie, wniósł symboliczny ludowy kapelusz – tylko po to, aby go założyć, a wtedy w geście uznania go przed kierownictwem zespołu z głowy zdjąć. Zatem – chapeau bas!

Z kwiatami dla twórców wpadła Danuta Kowalczuk-Mieczkowska, choreografka odpowiedzialna m.in. za coroczne polonezy maturzystów na Placu Katedralnym **Fot. Apolinary Klonowski**

eprasa.pl de727294b0

eprasa.pl de727294b0

Stefan Batory stawiany jest w szeregu najlepszych władców Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Na ilustracji: obraz Wincentego Smokowskiego, Batory ustanawia Uniwersytet Wileński **Fot. domena publiczna**

Stefan Batory, król nierozerwalnie związany z Wilnem

Justyna **Giedrojć**

W tym roku przypada 450. rocznica koronowania Stefana Batorego na króla Polski i wielkiego księcia litewskiego. Monarcha stawiany jest w szeregu najlepszych władców Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W Wilnie postać króla kojarzona jest przede wszystkim z Uniwersytetem Wileńskim, który dzięki przywilejowi Batorego z 1579 r. został podniesiony do rangi uniwersytetu. W okresie międzywojennym uczelnia nosiła nazwę Uniwersytetu Stefana Batorego, podkreślając w ten sposób szczególne zasługi króla w rozwoju kształcenia uniwersyteckiego na Litwie.

– W Wilnie pamięć o Stefanie Batorym najczęściej przywoływana jest w kontekście Uniwersytetu Wileńskiego. Istnieje jednak jeszcze jedno miejsce nawiązujące do postaci tego monarchy. Jest nim położona w samym sercu miasta Góra Bekieszowa, której historia wiąże się z czasami panowania Batorego. Wzgórze upamiętnia jego przyjaciela i dowódcę wojskowego – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu" historyk Paweł Giedroyć.

Kim był Kasper Bekiesz?

Kasper Bekiesz (1520–1579) był węgierskim magnatem, działaczem politycznym i wojskowym na Litwie. Dowodził artylerią i piechota węgierską, biorącą udział w wojnach Rzeczypospolitej. Szczególnie odznaczył się w obronie Elbląga w 1577 r. oraz w 1579 r. podczas zdobycia Płocka.

Bohater wojny inflanckiej po raz pierwszy przybył do Wilna na początku marca 1579 r. wraz z królem Stefanem Batorym. To właśnie w Wilnie przygotowywano plan oblężenia Połocka. Prace te trwały do końca czerwca, dlatego węgierski dowódca spędził w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego co najmniej cztery miesiące.

Jesienią tego samego roku Bekiesz ponownie odwiedził Wilno, tym razem po zwycięstwie w jednej z bitew przeciwko Moskwie. Dla zwycięzców zorganizowano w triumfalny pochód i uroczyste powitanie, jednak Bekiesz nie zatrzymał się w mieście na długo i wyjechał do Grodna. Tam 7 listopada niespodziewanie zmarł. Legenda głosi, że przed śmiercią powtarzał: „Nieba nie pragnę, piekła się nie boję".

Batory kazał pochować przyjaciela w Wilnie. Duchowni odmówili jednak pochowania go na cmentarzu ze względu na ariańskie wyznanie. Bekiesz został »

eprasa.pl de727294b0

pochowany na szczycie Łysej Góry, później nazwanej jego imieniem.

Według przekazów miejsce na górze wybrał sam Stefan Batory, uznając grób na górującym nad miastem wzgórzu za formę podziękowania i pomnik dla odważnego uczestnika wypraw wojennych. Nad grobem król kazał wystawić pomnik w kształcie ośmiokątnej wieży o wysokości blisko 20 metrów. Nagrobek został ostatecznie podmyty prze wody Wilenki w 1838 r. Po osunięciu zbocza wśród kamieni i cegieł znaleziono czaszkę i czapkę z żółtego jedwabiu. Trafiła ona do wileńskiego Muzeum Starożytności i Archeologii w Wilnie, lecz później zaginęła.

Od nazwiska Bekiesza pochodzi nazwa ubioru, który zarówno on, jak i Stefan Batory chętnie nosili. Bekiesza to rodzaj płaszcza zimowego, podszytego futrem, wyciętego w talii, ozdobionego szamerunkiem (ozdobne naszycie z taśm, sznurków czy galonów), zapinanego na pętlę i sięgającego poniżej kolan. Bekiesze noszone były przez szlachtę i chłopów zarówno na Litwie, jak i w Polsce. Kobiece bekiesze spotykano na Litwie jeszcze na początku XX w.

Zwycięskie walki z carem

Wielki książę litewski i król polski Stefan Batory stawiany jest w szeregu najlepszych władców Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Urodził się w 1533 r. w Siedmiogrodzie (obecnie Rumunia). W 1576 r. decyzją polskiej szlachty został powołany na tron polski. Litwini początkowo nie uznali tego wyboru, jednak po kilku miesiącach ustąpili, gdy Batory obiecał bronić praw i samodzielności Litwy.

– Batory toczył zwycięskie walki z carem moskiewskim Iwanem Groźnym podczas wojny inflanckiej. W 1579 r. odzyskał Połock, dwa lata później oblegał Psków, ale nie zdołał go zająć. Po zakończeniu wojny w 1582 r. prawie całe Inflanty przypadły Rzeczypospolitej. Zagrożenie moskiewskie na długo zostało oddalone – opowiada Paweł Giedroyć.

Stefan Batory często bywał w Wilnie. Miasto za jego czasów rozwijało się i było pełne ruchu. Król lubił polować na Litwie, ale najwięcej czasu spędzał w Grodnie, gdzie odrestaurował zamek.

„Stefan Batory był ambitnym i energicznym władcą, choć wątłego zdrowia. Miał wielkie plany polityczne: podporządkowanie sobie Moskwy, wspólnymi siłami Polaków, Litwinów i Rusinów wyzwolenie Węgier spod panowania tureckiego i wyparcie sułtana tureckiego z Europy. W realizacji tych planów przeszkodziła śmierć" – pisze prof. Tomas Venclova.

Stefan Batory zmarł w Grodnie w 1586 r. w wieku 53 lat. Został pochowany w katedrze wawelskiej w Krakowie. W tym roku przypada 440. rocznica śmierci monarchy.

Uniwersytet – klucz do znaczenia Litwy

Największą zasługą Stefana Batorego dla Litwy było założenie uniwersytetu w Wilnie. Specjalnym dekretem z dnia 1 kwietnia 1579 r. król podniósł wileńskie kolegium jezuickie, złożone przez biskupa Waleriana Protasewicza, do rangi akademii – powstał Uniwersytet Wileński Towarzystwa Jezusowego.

Uczelni przyznano wiele przywilejów, a także dwory, lasy, młyny i inne dobra. Uniwersytet Wileński zapewnił Litwie istotne znaczenie w kulturze europejskiej. W latach 1919–1939 uczelnia nosiła imię Stefana Batorego.

> W Wilnie pamięć o Stefanie Batorym najczęściej przywoływana jest w kontekście Uniwersytetu Wileńskiego. Istnieje jednak jeszcze jedno miejsce nawiązujące do postaci tego monarchy. Jest nim położona w samym sercu miasta Góra Bekieszowa.

Obecnie w Wilnie jest ulica nosząca imię polskiego króla (lit. Stepono Batoro gatvė). W okresie międzywojennym była to ulica o nazwie Trakt Batorego, w czasach sowieckich – Pramonės. Ta miejska arteria przebiega przez dawny „szlak Batorego", prowadzący z Wilna na wschód w kierunku Połocka i Pskowa, oraz przypomina o wyprawach wojennych króla na Moskwę.

W latach 1919–1939 Uniwersytet Wileński nosił imię Stefana Batorego
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

eprasa.pl de727294b0

200 lat Zygmunta Sierakowskiego. Spoczywający na Rossie byłby dziś wybitnym samorządowcem

Apolinary Klonowski

Leżący od 2019 r. na wileńskiej Rossie powstaniec znał się z Giuseppem Garibaldim, miał pozwolenie caratu na wyjazdy za granicę. Postać nietuzinkowa – warto przyjrzeć się jego projektowi „Sprawa polska", który dotyczył m.in. Litwinów, Białorusinów i Ukraińców.

Zygmunt Sierakowski spoczywa od 2019 roku w kaplicy powstańców na Cmentarzu na Rossie w Wilnie
Fot. Apolinary Klonowski; fot. domena publiczna via Archiwum Białorusi; fotokolaż A.K.

W tym roku według wielu źródeł mija 200. rocznica urodzin Zygmunta Sierakowskiego, jednego z głównych dowódców powstania styczniowego na Litwie.

Pamięć o powstaniu styczniowym na Litwie przez długi czas była tematem pomijanym lub traktowanym jako obcy element narodowej historii. Dopiero ostatnie lata przyniosły wyraźne ożywienie zainteresowania – m.in. za sprawą odkrycia szczątków powstańców na Wzgórzu Giedymina w Wilnie w 2017 r., a potem za sprawą pochówku powstańców w 2019 r.

Dr Olga Mastianica z Litewskiego Instytutu Historii tłumaczy, jak dziś postrzega się to dziedzictwo. – Na Litwie pamięć historyczna o powstaniu z lat 1863–1864 ulegała zmianom. Przez dość długi czas powstanie to postrzegano jako element obcy w litewskiej pamięci historycznej. Obecnie zainteresowanie powstaniem ponownie wzrosło, zwłaszcza po odkryciu szczątków powstańców w Wilnie, na Wzgórzu Giedymina – wyjaśnia „Kurierowi Wileńskiemu".

Sierakowski nie był dowódcą na Żmudzi

Badaczka prostuje też powszechne nieporozumienie dotyczące roli Zygmunta Sierakowskiego – który bywa mylnie utożsamiany wyłącznie ze Żmudzią, podczas gdy jego plany militarne były znacznie szersze. – Błędnie uważa się, że Zygmunt Sierakowski był dowódcą wojskowym Żmudzi. Zygmunt Sierakowski był do- »

eprasa.pl de727294b0

wódcą Wojska Litewskiego, który miał plany rozszerzenia działań powstańczych na terytoria dzisiejszej Łotwy i Estonii. Dlatego pod koniec marca 1863 r., przybywszy na naradę do Wilna, Zygmunt Sierakowski postanowił rozpocząć działania wojskowe na Litwie północnej i kierować się w stronę Birż – tłumaczy historyczka.

Sierakowski to jednak nie tylko dowódca wojskowy. Dr Mastianica zwraca uwagę na mniej znany wymiar jego działalności – intelektualny i polityczny, który wykraczał daleko poza konspirację zbrojną.

– Sam Zygmunt Sierakowski był osobą o szerokim wykształceniu, erudycji i niezwykłych zdolnościach, cenioną i znaną nawet na arenie międzynarodowej. Mało kto wie, że w 1862 r., zanim przyłączył się do powstania, opracował obszerny projekt zatytułowany „Sprawa polska", który przekazał do rozpatrzenia wysokim urzędnikom Imperium Rosyjskiego. Zygmunt Sierakowski bardzo cenił ten projekt, powierzył przechowywanie rękopisu członkom rodziny, a kiedy został aresztowany, zażądał, by projekt ten dołączono do akt śledztwa. Proponował reorganizację administracji Kraju Północno-Zachodniego [tak ziemie okupowanego Wielkiego Księstwa Litewskiego nazywano w Imperium Rosyjskim, nazwa „Litwa" była zakazana – przyp. red.] na wzór Szwajcarii, gdzie harmonijnie współistnieją Francuzi, Niemcy, Włosi itp. – zaznacza rozmówczyni.

Dać dialektom wolność

Projekt ten był zarazem nowoczesnym programem praw językowych i samorządowych dla wszystkich narodów zamieszkujących ziemie dawnego Wielkiego Księstwa. Historyczka przybliża jego konkretne postulaty.

– Według Zygmunta Sierakowskiego władze Imperium Rosyjskiego powinny zezwolić na równoprawne używanie języków i dialektów miejscowej ludności w sądach, w szkołach, na zgromadzeniach szlachty, a także przyznać im prawo do rozstrzygania spraw administracyjnych i prawnych oraz do uzyskiwania wykształcenia w języku ojczystym: polskim, litewskim, białoruskim lub ukraińskim. Urzędnicy państwowi z regionu północno-zachodniego również powinni znać języki lokalne, a poziom ich znajomości proponowano oceniać na podstawie egzaminu kwalifikacyjnego. Władze centralne powinny zajmować się wyłącznie sprawami związanymi z zarządzaniem państwem, odpowiadać za stosunki z państwami zagranicznymi, regulować politykę finansową oraz sprawować nadzór nad armią i flotą. Natomiast sprawy lokalne powinny być rozstrzygane na miejscu, lokalna administracja i sądy powinny być wybierane, a w wyborach powinny uczestniczyć wszystkie grupy społeczne – przytacza wyjątkowo nowoczesne postulaty projektu „Sprawa polska" dr Olga Mastianica.

> Zygmunt Sierakowski był osobą o szerokim wykształceniu, erudycji i niezwykłych zdolnościach, cenioną i znaną nawet na arenie międzynarodowej. W 1862 r., zanim przyłączył się do powstania, opracował obszerny projekt zatytułowany „Sprawa polska", który przekazał do rozpatrzenia wysokim urzędnikom Imperium Rosyjskiego.

Dążenie do wolności dla Sierakowskiego wynikało z osobistej historii rodzinnej i całego życiorysu, który dr Mastianica kreśli z wyraźnym uznaniem. Jednocześnie Sierakowski dążył do tego na wszystkie sposoby, także porozumiewając się z władzami.

– Zygmunt Sierakowski należał do tych osób, które dążyły do porozumienia z władzami, próbowały szukać i znajdować rozwiązania. Cała jego działalność naznaczona była walką w imię wolności. Wolność rozumiał szeroko – nie tylko jako wolność społeczną, ale także narodową, a częściowo także jako wolność osobistą. Sam Zygmunt Sierakowski pochodził z rodziny powstańców – jego dziad walczył w powstaniu Tadeusza Kościuszki, a ojciec zginął w powstaniu z lat 1830–1831 – dowiadujemy się.

Jego biografia imponuje też rozległością kontaktów i wykształcenia – trudno go zamknąć w jednej tożsamości narodowej czy zawodowej.

Dr Mastianica podkreśla wyjątkowość tej postaci na tle epoki. – Była to rzeczywiście niezwykła osobowość – studiował w Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie, otrzymał stopień kapitana sztabowego. Sierakowski posiadał zezwolenie na wyjazd poza granice Imperium Rosyjskiego. Osobiście znał Giuseppego Garibaldiego. Był osobą o szerokiej erudycji, którą doceniał nawet rosyjski minister wojny – wymienia.

Zygmunt Sierakowski czy Zigmantas Sierakauskas?

Pytanie o narodowość Sierakowskiego – polską czy litewską – bywa dziś przedmiotem sporów. Badaczka proponuje jednak, by patrzeć na niego szerzej, przez pryzmat jego własnej myśli politycznej.

– Nie opowiadałbym się za przypisaniem Sierakowskiego do jednego narodu. Być może Zygmunt Sierakowski uważał się za Polaka. Jednak, jak wskazuje przedstawiony przez niego projekt „Sprawa polska", Sierakowski myślał wystarczająco szeroko. Myślał nie tylko o przemianach w Królestwie Polskim, ale dostrzegał i rozważał losy innych narodów, takich jak Litwini, Białorusini czy Ukraińcy – rozstrzyga.

Na koniec dr Mastianica ocenia, jak Sierakowski funkcjonuje dziś w litewskiej pamięci zbiorowej – i czy ma w niej swoje własne, wyodrębnione miejsce. – Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy Zygmunt Sierakowski ma dziś na Litwie odrębną pamięć historyczną. Zazwyczaj, w odróżnieniu od Konstantego Kalinowskiego, wspomina się o nim w ogólnym kontekście powstania, np. przywołując działania wojskowe powstania pod Birżami, a czasami w Kiejdanach – naukowczyni przywołuje fakty z życia osobistego Zygmunta Sierakowskiego.

Nazwisko Sierakowskiego widnieje w nazwach ulic w Wilnie i Kurszenach, a jego wizerunek znajduje się na pomniku poświęconym powstańcom w Wilnie, przy klasztorze franciszkanów.

eprasa.pl de727294b0

Rudomińskie świętowanie najkrótszej nocy roku – pełne emocji, światła i wspólnoty

Ilona Lewandowska

W Rudominie znów rozbrzmiała muzyka, zapachniały polne kwiaty, a mieszkańcy i goście wspólnie powitali magiczną noc przesilenia letniego. Tegoroczne obchody nocy świętojańskiej przyciągnęły tłumy, które przyszły, by tańczyć, śpiewać, poznawać dawne zwyczaje i cieszyć się wspólnotą.

Organizatorzy przygotowali program, który zachwycił zarówno miłośników folkloru, jak i fanów współczesnej sceny muzycznej
Fot. Centrum Kultury w Rudominie

Noc świętojańska w Rudominie od lat jest wydarzeniem, na które mieszkańcy okolicznych miejscowości czekają z niecierpliwością. To nie tylko okazja do zabawy, lecz także moment, w którym mieszkańcy gminy spotykają się, by wspólnie celebrować tradycję i najkrótszą noc w roku. Tegoroczne świętowanie rozpoczęło się 23 czerwca, kiedy Centrum Kultury w Rudominie otworzyło przestrzeń pełną muzyki, światła i letniej energii.

Już od pierwszych minut było jasne, że organizatorzy przygotowali program, który zachwyci zarówno miłośników folkloru, jak i fanów współczesnej sceny muzycznej. Wydarzenie, jak co roku, zgromadziło mieszkańców gminy Rudomino oraz licznych gości z okolicznych miejscowości, tworząc atmosferę prawdziwego letniego festynu.

Energia tańca i muzyki

Wieczór rozpoczął się występami młodych tancerzy z zespołu „Jam Ram", prowadzonego przez Justynę Suslonową. Ich żywiołowe choreografie natychmiast porwały publiczność, a rytmiczne układy do popularnych utworów wprowadziły wszystkich w wakacyjny nastrój. Widzowie, spragnieni widowiskowych tańców, z entuzjazmem przyjęli także pokaz absolwentów programu „Taniec z Gwiazdami", którzy zaprezentowali pełne dynamiki i elegancji choreografie.

Szczególne emocje wzbudził występ Karolisa Šileiki, czyli Skrabalmana, wirtuoza tradycyjnego litewskiego instrumentu skrabalai. Jego koncert, łączący ludowe brzmienia z nowoczesną formą sceniczną, przyciągnął pod scenę tłumy. Publiczność mogła nie tylko usłyszeć charakterystyczny dźwięk skrabalów, lecz także poznać ich historię – od pasterskiego dzwonka po instrument koncertowy.

W dalszej części wieczoru scenę przejął długo wyczekiwany gość z Polski – zespół Classic, którego przeboje od ponad trzech dekad rozgrzewają publiczność na koncertach w całym kraju. Ich energetyczny występ sprawił, że parkiet zapełnił się błyskawicznie. »

eprasa.pl de727294b0

Kulminacją muzycznej części wydarzenia był koncert Natalii Bunkė, jednej z najbardziej rozpoznawalnych litewskich wokalistek. Jej ponadgodzinny show, pełen choreografii, światła i kontaktu z publicznością, stał się jednym z najmocniejszych punktów programu.

Powrót do tradycji

Noc świętojańska to nie tylko muzyka i taniec, lecz także bogactwo dawnych obrzędów. Organizatorzy zadbali o to, by uczestnicy mogli zanurzyć się w tradycjach przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Przez cały wieczór można było pleść wianki z polnych kwiatów i ziół, poznając ich symbolikę i znaczenie w dawnych wierzeniach.

Nie zabrakło opowieści o kwiecie paproci, który według legendy zakwita tylko raz w roku, przynosząc szczęście temu, kto go odnajdzie. Choć nikt nie potwierdził jego znalezienia, sama zabawa w poszukiwania stała się jednym z najbardziej radosnych elementów wieczoru.

W tradycji świętojańskiej szczególne miejsce zajmują osoby noszące imiona związane z tym dniem. Na scenę zaproszono więc solenizantów, którzy otrzymali serdeczne życzenia oraz symboliczne wianki z liści dębu – znak siły, odwagi i długowieczności.

Wokół sceny działały liczne stoiska, które przyciągały zarówno najmłodszych, jak i dorosłych uczestników. Można było odwiedzić namioty Biura Zdrowia Publicznego Rejonu Wileńskiego oraz Samorządu Rejonu Wileńskiego, a także spróbować produktów spółki „Vilniaus Paukštynas".

Dużym zainteresowaniem cieszył się kiermasz, na którym znalazły się: słodycze, rękodzieło, wyroby ludowe i pamiątki. To właśnie tam wielu uczestników zatrzymywało się na dłużej, by porozmawiać, kupić drobiazg lub po prostu poczuć atmosferę letniego jarmarku.

Ogień, światło i muzyka

Nie mogło zabraknąć jednego z najważniejszych elementów świętojańskiej tradycji – ogniska, którego płomienie rozświetliły przestrzeń i nadały wydarzeniu tajemniczego, niemal baśniowego charakteru. W późniejszych godzinach niebo nad Rudominą rozbłysło pokazem fajerwerków, który zachwycił zarówno dzieci, jak i dorosłych.

A kiedy oficjalna część dobiegła końca, rozpoczęła się nocna dyskoteka, która trwała aż do drugiej w nocy, zachęcając do tańca uczestników w każdym wieku.

Tegoroczne obchody nocy świętojańskiej w Rudominie były wydarzeniem, które połączyło tradycję z nowoczesnością, muzykę z obrzędowością, a przede wszystkim – ludzi. To noc, która przypomniała, jak ważne są wspólne przeżycia, lokalne więzi i radość płynąca z bycia razem.

Wokół sceny działały liczne stoiska, które przyciągały zarówno najmłodszych, jak i dorosłych uczestników **Fot. Centrum Kultury w Rudominie**

Szczególne emocje wzbudził występ Karolisa Šileiki, czyli Skrabalmana, wirtuoza tradycyjnego litewskiego instrumentu skrabalai **Fot. Centrum Kultury w Rudominie**

Goście i partnerzy wydarzenia

W świętowaniu uczestniczyli przedstawiciele władz: posłowie na Sejm RL, radni rejonu wileńskiego, kierownicy instytucji oraz reprezentanci lokalnej społeczności. Mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz skierował do zebranych wiele ciepłych słów, podkreślając znaczenie wspólnotowych inicjatyw i pielęgnowania tradycji. Organizatorzy – Centrum Kultury w Rudominie – wyrazili wdzięczność partnerom wydarzenia: Samorządowi Rejonu Wileńskiego, spółce „Vilniaus Paukštynas", UAB „Nemėžio komunalininkas" oraz Starostwu Gminy Rudomino.

eprasa.pl de727294b0

Siemanko! Noc spędzona w lesie – bomba emocji i przygód! Nie próbowaliście jeszcze? Naprawdę warto! Nie mówię, że jest to prosta sprawa. Wcale nie taka prosta. Ogarnia nas taki niewytłumaczalny niepokój. Człowiek jest niewielkim stworzeniem boskim, w porównaniu np. ze słoniem, żyrafą czy nawet misiem. I boi się wszystkiego, co jest większe, a już szczególnie nieznane. Strach jest zupełnie normalną reakcją.

Gdzie rozbić obóz?

• Nigdy nie rozbijajcie obozu na leśnych ścieżkach lub w miejscach, w których widoczne są ślady obecności dużych zwierząt (np. buchtowisko czy wygnieciona trawa), oraz upewnijcie się, że w pobliżu nie ma mrowiska lub ula – dzięki temu spędzicie spokojną noc.

• Ważne jest, by nad głową nie mieć spróchniałego lub suchego drzewa oraz żeby nie istniało zagrożenie, że podczas snu coś wam spadnie na głowę (np. sucha gałąź).

• Warto przypomnieć, by obozowiska nie rozbijać zbyt blisko wody – dzięki temu nie będziecie przeszkadzać zwierzętom, które korzystają z wodopoju, a jednocześnie zminimalizujecie ryzyko podmycia waszego obozu. Pamiętajcie o tym, że w pobliżu wody zawsze panuje większa wilgotność powietrza, przez co temperatura odczuwalna jest niższa. Jeżeli macie możliwość, miejsce spania wybierzcie na podwyższeniu, dzięki temu w przypadku deszczu woda was nie zaleje.

• Zaleca się też, by wyjście z szałasu czy namiotu umieścić w kierunku wschodnim. Tak zaplanowane wyjście ze schronienia sprawi, że obudzą was promienie wschodzącego słońca.

eprasa.pl de727294b0

Jedno oko – drugie oko... które ważniejsze?

U większości osób jedno z oczu jest okiem dominującym (nie zawsze te lepiej widzące!), z czego nie każdy zdaje sobie sprawę. Jest to całkowicie normalne i, podobnie jak praworęczność i leworęczność, wiąże się z budową i funkcjonowanie układu nerwowego.

Możecie sami łatwo sprawdzić, które oko jest dominujące u Was. Jak to zrobić? Ależ proszę:

1. Znajdźcie jakiś punkt w przestrzeni w odległości kilku metrów i skoncentrujcie na nim wzrok.

2. Wyciągnijcie przed siebie rękę i palcem wskazującym wycelujcie dokładnie w ten punkt.

3. Koncentrując wzrok cały czas na wybranym punkcie (patrzcie obojgiem oczu), będziecie mieć w polu widzenia nieco rozmazany obraz jakby dwóch palców.

4. Teraz na zmianę zamykajcie to jedno to drugie oko. Okaże się zapewne, że patrząc jednym okiem zobaczycie swój palec dokładnie wskazujący wybrany punkt, a patrząc drugim, palec nieco przesunięty w bok.

5. To oko, którym zobaczycie swój palec pokrywający się z wybranym przez was wcześniej punktem koncentracji, jest waszym dominującym okiem.

Leśny zegar

Gdy zbliża się świt, ptaki same dają o tym punktualnie znać. Lipcowy ptasi koncert ma stałą kolejność:

• Jako pierwszy – około godziny **4.00** – budzi się rudzik ze swoim cik, cik, cik.

• Pomiędzy godziną **5.00 a 6.00** koncert zaczyna skowronek polny: li, li, li, tirlit, kos – jego głos łatwo pomylić z dźwiękiem fletu – i dzięcioł.

• Od **6.00 do 7.00** terkocze, gwiżdże i trzeszczy szpak, a wtóruje mu wróbel. Uważny obserwator przy bezdeszczowym poranku pozna też godzinę po otwierających się kwiatach:

• Między godziną **4.00 a 5.00** otwiera się dzika róża.

• Około godziny **6.00** – mniszek pospolity.

• Między **6.00 a 7.00** – osty i jaskry.

Znajdźcie 10 różnic między obrazkami

eprasa.pl de727294b0

Wakacyjny dziennik może być pomostem między końcem roku szkolnego a wrześniem **Fot. Adobe Stock**

Lato z zeszytem. Dlaczego warto wrócić do dziecięcych dzienników?

Anna **Pawiłowicz-Janczys**

Wakacje kojarzą się z odpoczynkiem od szkoły, ocen, sprawdzianów i codziennego pośpiechu. I bardzo dobrze, bo dzieci naprawdę potrzebują czasu, w którym nie wszystko jest podporządkowane obowiązkom.

Lato może być także dobrym momentem na powrót do prostej praktyki, która kiedyś była czymś naturalnym: pisania dziennika, wakacyjnych notatek, krótkich refleksji od ręki. Nie po to, by zastąpić odpoczynek nauką. Raczej po to, by pomóc dziecku zatrzymać myśl, nazwać przeżycie i zobaczyć, że pisanie może być osobistą przestrzenią, a nie tylko szkolnym zadaniem.

Ten temat poruszałam już wcześniej, zwłaszcza przy okazji rozmów o tym, jak dzieci uczą się myśleć, zapamiętywać i opowiadać o sobie. Warto jednak do niego wrócić właśnie teraz, gdy zaczęło się lato. Dziennik prowadzony w wakacje nie musi mieć formy wypracowania. Może składać się z kilku zdań, rysunku, biletu wklejonego do zeszytu, listy rzeczy zauważonych na spacerze, opisu jednej rozmowy albo pytania, które dziecko chciałoby komuś zadać. Najważniejsze jest nie to, by tekst był długi i poprawny, ale by był własny.

Odręczne pisanie jako ćwiczenie myślenia

W ostatnich latach dzieci i młodzież dużo piszą, ale coraz rzadziej piszą ręcznie. Wysyłają wiadomości, korzystają z komunikatorów, tworzą krótkie odpowiedzi na ekranie, uzupełniają zadania w aplikacjach. To są potrzebne umiejętności, bo świat cyfrowy jest częścią codzienności. Problem zaczyna się wtedy, gdy klawiatura całkowicie wypiera »

eprasa.pl de727294b0

W ostatnich latach dzieci i młodzież dużo piszą, ale coraz rzadziej piszą ręcznie. Wysyłają wiadomości, korzystają z komunikatorów, tworzą krótkie odpowiedzi na ekranie, uzupełniają zadania w aplikacjach.

kartkę, długopis i osobisty kontakt z własnym zapisem.

Pisanie ręczne jest wolniejsze, ale właśnie w tym tkwi jego wartość. Dziecko nie zapisuje wszystkiego automatycznie. Musi wybrać słowa, uporządkować zdanie, zatrzymać się przy tym, co naprawdę chce powiedzieć. Ręka, wzrok, ruch, pamięć i język pracują razem, dlatego zeszyt może stać się nie tylko miejscem zapisu, lecz także narzędziem myślenia. Gdy dziecko pisze: „Dzisiaj było mi smutno, bo...", uczy się nie tylko budować zdanie. Uczy się rozpoznawać stan emocjonalny, szukać przyczyny, odróżniać fakt od odczucia i nadawać przeżyciom sens.

Dziennik nie jest kolejną pracą domową

Największy błąd, jaki możemy popełnić, to zamienić wakacyjny dziennik w szkolny obowiązek. Jeśli dziecko ma pisać codziennie pod kontrolą dorosłego, a potem słyszeć, że zdanie jest za krótkie, przecinek źle postawiony, a temat nieokreślony, szybko zrezygnuje. Dziennik powinien być zaproszeniem, nie przymusem.

Jako rodzice możemy zaproponować prostą zasadę: pisz tyle, ile chcesz, ale spróbuj zapisać coś własnego kilka razy w tygodniu. Jednego dnia mogą to być trzy zdania. Innego – mapa miejsca, w którym dziecko było. Jeszcze innego – lista: pięć rzeczy, które dziś słyszałem, trzy zapachy lata, jedna rzecz, która mnie zaskoczyła. Dla młodszych dzieci dobrym początkiem może być rysunek z jednym zdaniem. Dla starszych – krótka refleksja: co dziś zrozumiałem, czego nie chcę zapomnieć, co było trudne, ale sobie poradziłem?

Takie pisanie rozwija więcej niż sprawność językową. Wspiera pamięć, koncentrację, planowanie wypowiedzi, obserwację, samoregulację i poczucie sprawczości. Dziecko widzi, że jego doświadczenie jest warte zapisania. To szczególnie ważne w świecie, w którym wiele przeżyć znika natychmiast po przewinięciu ekranu.

Dla nauczycieli – kapitał na wrzesień

Wakacyjny dziennik może być pomostem między końcem roku szkolnego a wrześniem. Jako nauczyciele nie musimy zadawać uczniom tradycyjnego opisu wakacji. Możemy zaproponować coś bardziej otwartego: przynieś jedną stronę z wakacji, którą chcesz pokazać, wybierz trzy zapisane myśli i opowiedz, dlaczego są dla ciebie ważne, zapisz pytanie, z którym wracasz do szkoły.

Takie zadania są bardziej przyjazne także dla uczniów, którzy nie lubią długiego pisania albo mają trudności językowe. Można dopuścić formę mieszaną: słowa, rysunki, symbole, zdjęcia, mapy, pojedyncze hasła. Uczniowie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi mogą korzystać z gotowych początków zdań: „Dzisiaj zauważyłem...", „Najbardziej pamiętam...", „Trudne było...", „Chciałbym jeszcze...". Ważne, by nie odbierać im prawa do własnej wypowiedzi tylko dlatego, że jest krótsza, prostsza albo mniej poprawna.

Dzieci powinny umieć korzystać z klawiatury, aplikacji i sztucznej inteligencji. Ale równocześnie potrzebują doświadczeń, które uczą cierpliwości, skupienia i samodzielnego formułowania myśli.

Dla rodziców: mniej presji, więcej uważności

My, rodzice, często pytamy, jak nie tracić edukacyjnie czasu wakacji. Odpowiedź nie musi oznaczać zeszytów ćwiczeń i powtórek z całego roku. Czasem wystarczy mały rytuał: wieczorem dziecko zapisuje jedną rzecz, którą chce zapamiętać. Rodzic może robić to samo. Wtedy pisanie przestaje być poleceniem, a staje się wspólną praktyką.

Nie wszystkie dzieci od razu pokochają dziennik. Jedne będą pisały piórem, inne ołówkiem. Jedne wybiorą krótkie zdania, inne komiks albo tabelkę. Warto pozwolić na wybór. Sens tej praktyki nie polega na estetycznym zeszycie, ale na tym, że dziecko uczy się zatrzymywać i porządkować własne doświadczenie.

Można też nie czytać wszystkiego. To bardzo ważne. Dziennik ma prawo być częściowo prywatny. Dorosły może zapytać: czy jest coś, co chcesz mi przeczytać, zamiast mówić: pokaż, co napisałeś. Szacunek do zapisków dziecka buduje zaufanie i pokazuje, że pisanie może być bezpieczną przestrzenią.

Powrót do prostych narzędzi

Nie chodzi o nostalgię za dawną szkołą ani o walkę z technologią. Dzieci powinny umieć korzystać z klawiatury, aplikacji i sztucznej inteligencji. Ale równocześnie potrzebują doświadczeń, które uczą cierpliwości, skupienia i samodzielnego formułowania myśli. Kartka papieru jest jednym z najprostszych, najtańszych i najbardziej dostępnych narzędzi rozwijania tych umiejętności.

Lato daje na to dobrą przestrzeń. Bez dzwonka, bez ocen, bez pośpiechu. Wystarczą zeszyt, długopis i zachęta: zapisz coś, czego nie chcesz zgubić. Może to będzie zdanie o morzu, o nudnym dniu, o kłótni z kolegą, o nowym odkryciu, o babci i dziadku, o deszczu, o tym, że pierwszy raz udało się coś zrobić samodzielnie. Z takich drobnych zapisów powstaje coś więcej niż pamiątka z wakacji. Powstaje ćwiczenie pamięci, języka, uważności i rozumienia siebie.

To kompetencje potrzebne dzieciom nie tylko we wrześniu, ale przez całe życie.

eprasa.pl de727294b0

Większości wakacyjnych zatruć pokarmowych można skutecznie uniknąć

Honorata Adamowicz

Wraz z nadejściem ciepłych dni tysiące mieszkańców Litwy wybierają wypoczynek na świeżym powietrzu. Pikniki, rodzinne grille, wyjazdy nad jeziora, rzeki czy do lasów stają się nieodłącznym elementem weekendów i wakacyjnego czasu. Jednak właśnie wtedy, gdy większość posiłków przygotowywana i spożywana jest poza domem, znacząco wzrasta ryzyko zatruć pokarmowych.

W czasie upałów najlepiej wybierać żywność, która nie wymaga specjalnych warunków przechowywania **Fot. Adobe Stock**

Przed tym zagrożeniem ostrzega Państwowa Służba Żywności i Weterynarii Litwy (VMVT), przypominając, że wysokie temperatury sprzyjają szybkiemu namnażaniu się bakterii i innych drobnoustrojów mogących stanowić zagrożenie dla zdrowia.

Wybory na czas upałów

Jak podkreślają eksperci VMVT, lato to okres szczególnie wymagający pod względem bezpieczeństwa żywności. Wysoka temperatura otoczenia powoduje, że produkty spożywcze znacznie szybciej tracą świeżość, a bakterie rozwijają się w nich wielokrotnie szybciej niż podczas chłodniejszych miesięcy. W praktyce oznacza to, że nawet niewielkie zaniedbania związane z przechowywaniem żywności mogą doprowadzić do jej zepsucia i stworzyć realne zagrożenie dla zdrowia osób spożywających taki posiłek.

Dlatego planując wypoczynek na łonie natury, warto pomyśleć nie tylko o wygodzie, lecz także o odpowiednim zabezpieczeniu żywności. Specjaliści zalecają, aby przed wyjazdem zaopatrzyć się w torbę termiczną lub lodówkę turystyczną, które pozwolą utrzymać właściwą temperaturę przechowywania produktów. Niezbędne są też zapas czystej wody pitnej, jednorazowe naczynia, papierowe ręczniki oraz worki na odpady. Takie przygotowanie może się wydawać oczywiste, jednak właśnie brak podstawowych środków higieny często staje się przyczyną problemów zdrowotnych podczas letniego wypoczynku. »

eprasa.pl de727294b0

Państwowa Służba Żywności i Weterynarii Litwy zwraca uwagę na odpowiedni dobór produktów spożywczych zabieranych na piknik lub grill. W czasie upałów najlepiej wybierać żywność, która nie wymaga specjalnych warunków przechowywania. Dobrym rozwiązaniem są świeże owoce i warzywa, produkty zbożowe, orzechy oraz przekąski o dłuższym terminie przydatności do spożycia. Takie produkty są mniej podatne na szybkie psucie się i mogą być bezpieczniej przechowywane podczas podróży czy wypoczynku na świeżym powietrzu.

Eksperci podkreślają jednocześnie, że bez względu na rodzaj żywności należy zwracać szczególną uwagę na jej jakość. Produkty przeznaczone do spożycia powinny być świeże, odpowiednio przechowywane i pochodzić ze sprawdzonych źródeł. Wysokie temperatury sprawiają bowiem, że nawet niewielkie nieprawidłowości mogą prowadzić do rozwoju niebezpiecznych bakterii.

Lodówka turystyczna pomocna

Według VMVT jedną z najczęstszych przyczyn zatruć pokarmowych latem pozostaje niewłaściwe przechowywanie produktów szybko psujących się. Szczególnie niebezpieczne są sałatki i surówki przygotowywane z dodatkiem majonezu, wyroby mięsne i rybne wędzone na gorąco, produkty mleczne, desery kremowe oraz inne artykuły spożywcze wymagające przechowywania w niskiej temperaturze.

Specjaliści przypominają, że tego rodzaju żywność nie powinna pozostawać dłużej niż dwie godziny w temperaturze wynoszącej 20°C lub więcej. W sytuacji bezpośredniego nasłonecznienia czas ten skraca się nawet do jednej godziny. Oznacza to, że pozostawienie miski sałatki, półmiska z mięsem czy deseru na stole podczas całodziennego pikniku może stanowić poważne zagrożenie zdrowotne.

Z tego względu produkty łatwo psujące się powinny być przechowywane w lodówce turystycznej lub torbie termicznej przez możliwie najdłuższy czas. Mięso, ryby, nabiał oraz gotowe sałatki najlepiej wyjmować bezpośrednio przed podaniem i spożywać od razu po przygotowaniu.

Używać czystej wody

Spożycie niedostatecznie obrobionego termicznie mięsa może prowadzić do zakażeń bakteryjnych i poważnych problemów zdrowotnych. Dlatego przed podaniem warto przekroić mięso i upewnić się, że jest ono równomiernie upieczone. Jeszcze bezpieczniejszym rozwiązaniem jest korzystanie z termometru kuchennego.

Specjaliści przypominają, że temperatura wewnątrz mięsa lub innych potraw powinna osiągać co najmniej 75°C, z wyjątkiem produktów przygotowywanych celowo w formie półsurowej.

Państwowa Służba Żywności i Weterynarii Litwy zwraca również uwagę na kwestie związane z higieną. Nawet najwyższej jakości produkty nie będą bezpieczne, jeśli podczas ich przygotowywania nie zostaną zachowane podstawowe zasady czystości.

Do mycia owoców, warzyw oraz przygotowywania posiłków należy używać wyłącznie czystej wody. Równie ważne jest dokładne mycie rąk wodą z mydłem przed rozpoczęciem przygotowywania żywności oraz po zakończeniu tej czynności. Regularnego czyszczenia wymagają wszystkie powierzchnie robocze, deski do krojenia, noże i inne narzędzia mające kontakt z żywnością.

Eksperci podkreślają, że zasady te obowiązują także podczas wypoczynku poza domem. Jeśli dostęp do bieżącej wody jest utrudniony, warto korzystać z czystej wody butelkowanej oraz środków do dezynfekcji rąk. Dzięki temu można ograniczyć ryzyko przenoszenia bakterii na żywność i stworzyć bezpieczne warunki do przygotowywania posiłków.

Źródło problemu

Jak wyjaśnia VMVT, zatrucie pokarmowe jest grupą różnych schorzeń wywoływanych spożyciem żywności skażonej: bakteriami, wirusami, pasożytami, toksynami lub innymi niebezpiecznymi substancjami. Wysoka temperatura znacząco przyspiesza proces namnażania się drobnoustrojów, dlatego ryzyko zachorowania jest szczególnie wysokie właśnie latem.

Objawy zatrucia pokarmowego mogą być różne w zależności od przyczyny, jednak najczęściej obejmują nudności, wymioty, biegunkę, bóle brzucha oraz gorączkę. Dolegliwości te mogą się pojawić zarówno kilka godzin po spożyciu skażonego produktu, jak i po dłuższym czasie, co często utrudnia ustalenie źródła problemu.

W przypadku łagodnego przebiegu zatrucia najważniejsze jest odpowiednie nawodnienie organizmu oraz odpoczynek. Lekarze zalecają spożywanie dużych ilości wody oraz płynów zawierających elektrolity, które pomagają uzupełnić utracone składniki mineralne i zapobiegają odwodnieniu.

Jeżeli jednak objawy stają się bardziej intensywne, utrzymują się przez dłuższy czas lub stan chorego budzi niepokój, konieczna jest konsultacja medyczna. Państwowa Służba Żywności i Weterynarii Litwy podkreśla, że szczególną ostrożność należy zachować w przypadku małych dzieci, kobiet w ciąży, osób starszych oraz pacjentów cierpiących na ciężkie choroby przewlekłe. W takich sytuacjach kontakt z lekarzem powinien nastąpić bez zbędnej zwłoki.

Eksperci zwracają uwagę na szczególnie niebezpieczne przypadki zatruć związane ze spożyciem grzybów, owoców morza oraz domowych konserw mięsnych. Produkty te mogą powodować ciężkie zatrucia, stanowiące bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia. W przypadku podejrzenia takiego zatrucia nie należy podejmować prób samodzielnego leczenia, lecz natychmiast skontaktować się z lekarzem lub wezwać pomoc medyczną.

Państwowa Służba Żywności i Weterynarii Litwy przypomina, że zdecydowanej większości zatruć pokarmowych można skutecznie uniknąć. Kluczowe znaczenie ma przestrzeganie podstawowych zasad higieny, właściwe przechowywanie produktów spożywczych, odpowiednia obróbka termiczna żywności oraz zachowanie ostrożności podczas przygotowywania i spożywania posiłków na świeżym powietrzu. W okresie letnim, gdy grillowanie i pikniki stają się codziennością, właśnie te proste zasady mogą zdecydować o tym, czy weekendowy wypoczynek zakończy się przyjemnym relaksem, czy nieplanowaną wizytą u lekarza.

eprasa.pl de727294b0

Dymy nad Moskwą. Spektakularny atak Ukrainy

Antoni Rybczyński

„Jeśli Ukraina będzie płonąć, płonąć będzie też wasza Moskwa". Tak Wołodymyr Zełenski skomentował największy od początku wojny atak dronów na stolicę Rosji, do którego doszło 18 czerwca.

Głównym celem była stołeczna rafineria. Liczne zniszczenia odnotowano też w okolicach Moskwy, gdzie według danych władz rannych zostało 17 osób. To kolejny dowód na to, że wojna zaczęła przyjmować bieg daleki od oczekiwań Kremla.

Z wpisów mera Moskwy Siergieja Sobianina wynika, że zestrzelono 194 ukraińskie drony lecące w kierunku stolicy Rosji. Nie wiadomo, ile z nich dotarło do samej Moskwy. Z komunikatów władz wynika, że większość z nich spadła na przedmieściach. Rosyjskie ministerstwo obrony ogłosiło, że zestrzelono 555 dronów; a w ciągu doby prawie 1000.

Państwowa agencja TASS określiła atak na Moskwę jako największy od dwóch lat. Inne media uważają go za największy od początku pełnej wojny Rosji przeciwko Ukrainie.

Rafineria w płomieniach

Największym ciosem było wywołanie potężnego pożaru w Moskiewskiej Rafinerii Naftowej, położonej w dzielnicy Kapotnia na południowym wschodzie Moskwy. Nad zakładem uniosły się ogromne kłęby dymu. „Wybuch był tak potężny, że ogromna pokrywa zbiornika ropy wzbiła się w niebo nad Moskwą niczym frisbee" – tak agencja Reuters opisywała zdarzenie. Uszkodzono instalacje technologiczne, a na terenie zakładu pojawił się ogień.

Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy poinformował, że w wyniku nalotu na rafinerię powstało „co najmniej pięć ognisk pożaru". Pokrywa zbiornika ropy, wyrzucona w powietrze przez wybuch, stała »

Pokrywa zbiornika ropy w Moskiewskiej Rafinerii Naftowej, wyrzucona w powietrze przez wybuch, stała się symbolem nalotu ukraińskich dronów na Moskwę 18 czerwca **Fot. media społecznościowe, X.com**

eprasa.pl de727294b0

się symbolem nalotu ukraińskich dronów na Moskwę. Zaledwie kilka bezzałogowych statków powietrznych zdołało dotrzeć do celu – rafinerii w Kapotni – i go trafić, zaś dym z pożarów nad stolicą Rosji wywołał ogromny oddźwięk.

Rosyjskie kanały telewizyjne, informując o ataku dronów, ograniczyły się do zrzutów ekranu z postów Sobianina i gubernatora obwodu moskiewskiego Andrieja Worobiowa. W postach tych podano liczbę zestrzelonych dronów i opisano niektóre zniszczenia. Kanały telewizyjne nie pokazały jednak żadnego z szokujących nagrań wideo ani zdjęć ataku dronów na Moskwę, które krążyły w Telegramie i serwisie społecznościowym X.

Mieszkańcy pytali, gdzie znajdują się schrony, z których zaleca się korzystać podczas alarmu powietrznego, oraz dlaczego nie było ostrzeżeń o ataku dronów. W odpowiedzi władze poinformowały, że ostrzeganie ludności odbywa się za pomocą syren i komunikatów alarmowych, a informacje o lokalizacji obiektów ochronnych zostaną przekazane mieszkańcom „w okresie mobilizacji i w czasie wojny".

Prezydent Ukrainy jeszcze rano 18 czerwca opublikował zdjęcia ogromnego pożaru w moskiewskiej rafinerii, potwierdzając kolejny atak. Później szczegółowo skomentował ten atak dziennikarzom w Brukseli, dokąd przybył z wizytą. Nazwał go odpowiedzią na atak na Kijów, w wyniku którego trzy dni wcześniej ucierpiała Ławra Kijowsko-Peczerska.

Dziurawa obrona Moskwy

Moskwa, jak twierdzi wielu blogerów i ekspertów, jest jednym z najlepiej chronionych miejsc w Rosji. Skupiono tam ogromną liczbę systemów obrony przeciwlotniczej. Stolica tradycyjnie uważana była za miejsce najlepiej zabezpieczone przed atakami z powietrza. Dotyczyło to uderzeń międzykontynentalnych rakiet balistycznych (o ile w ogóle można się przed nimi obronić), pocisków manewrujących oraz zwykłych samolotów bojowych.

Jednak drony są w istocie lekkimi samolotami, które lecą powoli na niewielkiej wysokości rzędu kilkudziesięciu metrów i nie są zbyt dobrze widoczne na radarze. Niełatwo je dostrzec, a jeszcze trudniej zestrzelić – przebywają w strefie działania systemu obrony powietrznej przez krótki czas. Dlatego bardzo ważne jest, aby na czas wykryć drona, śledzić kierunek jego lotu i ostrzec środki przechwytujące, że wkrótce pojawi się on w ich strefie działania.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski szczegółowo skomentował atak 18 czerwca dziennikarzom w Brukseli, dokąd przybył z wizytą. Nazwał go odpowiedzią na atak na Kijów, w wyniku którego trzy dni wcześniej ucierpiała Ławra Kijowsko-Peczerska.

Dlatego uderzenie, które osiągnęło cel – rafinerię – w tak dobrze zabezpieczonym miejscu, wywołało krytykę ze strony niektórych prowojennych blogerów. Ocena jakości moskiewskiej obrony przeciwlotniczej nie jest łatwa. Nie wiadomo, ile dokładnie dronów wystrzelono w kierunku Moskwy.

Rosyjskie ministerstwo obrony ogłosiło w czwartek rano, 18 czerwca, że w ciągu doby nad terytorium Rosji, w tym nad anektowanym Krymem, zestrzelono 992 drony oraz cztery pociski manewrujące. Nie wiadomo również, ile dokładnie dronów dotarło do celu. Nie można tego oceniać na podstawie słupów dymu unoszących się nad Moskwą, ponieważ na ten sam obiekt mogło przylecieć kilka dronów.

Ukraińskie ataki pokazują słabość Rosji

Tego samego dnia Władimir Putin wygłosił w Kazaniu oświadczenie, nie wspominając ani słowem o ataku na Moskwę. Prezydent zignorował najsilniejszy od początku wojny atak dronów na Moskwę i okolice stolicy, w wyniku którego 17 osób odniosło obrażenia, bezzałogowy statek powietrzny uderzył w budynek mieszkalny, a w stolicy zapaliły się dwa centra handlowe i doszło do wybuchu na rafinerii ropy naftowej w Kapotni.

Ignorując atak na Moskwę, Putin chciał zademonstrować „spokój", kształtując w ten sposób odpowiednie nastawienie całego społeczeństwa do ukraińskiego ataku. Jednak ludzie odebrali milczenie prezydenta „jako dowód na to, że albo jest nieadekwatny, albo nie obchodzą go cierpienia narodu".

Ukraiński atak podkopał gotowość rosyjskiej opinii publicznej do akceptowania narracji Putina o nieustannym marszu Kremla ku zwycięstwu. W oficjalnym dyskursie zdecydowanie pomijano wiele wcześniejszych uderzeń ukraińskich dronów i pocisków, ale awaria potężnego systemu obrony powietrznej Moskwy skłoniła zarówno marginalnych, szowinistycznych ekspertów, jak i komentatorów głównego nurtu do domagania się wyjaśnień.

Wiosną i na początku lata Ukraina zintensyfikowała ataki powietrzne na Rosję, celując w rafinerie oraz obiekty służące do transportu ropy i produktów ropopochodnych. Kijów uważa, że w ten sposób może skłonić Moskwę do negocjacji w sprawie zakończenia wojny, którą Putin prowadzi od ponad czterech lat, a także osłabić rosyjską gospodarkę wojskową.

Ukraina tak planuje swoje ataki, by zaszokować Rosjan i podkopać dyplomację Kremla. Kijów przeprowadził ataki na bazę morską w Kronsztadzie oraz rafinerie w okolicach Sankt Petersburga w pierwszym i ostatnim dniu Międzynarodowego Forum Gospodarczego w Sankt Petersburgu. Ataki na Moskwę zakłóciły długo planowany szczyt Rosja–Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) w Kazaniu, który odbył się 18 czerwca i charakteryzował się bogatym protokołem i ceremonialnością, ale – jak można było przewidzieć – ubogą treścią. ■

eprasa.pl de727294b0

Bez Czerwca nie byłoby Sierpnia

Piotr Wyszomirski

Co roku Sejm i Senat RP ogłaszają patronów roku. W ramach tej inicjatywy honorowane są osoby, instytucje i wydarzenia. Senat RP podjął uchwałę, w myśl której rok 2026 będzie rokiem Robotniczych Protestów Czerwca 1976, które objęły Polskę w tamtym czasie.

Radomski Czerwiec 1976 r. **Fot. archiwum NSZZ „Solidarność"**

Historia polskiego sprzeciwu wobec porządku narzuconego przez ZSRS w 1944 r. i konferencję jałtańską w 1945 r. zaczęła się właściwie od razu, gdy Sowieci „wyzwalali" nasz kraj i poprzez kolaborujących z nimi Polaków obsadzali wszystkie urzędy. Można ją podzielić umownie na trzy okresy: 1944–1956, 1956–1976 i 1976/1980–1989/1991.

1944–1956: Patriotyczny opór polityczny i militarny

22 sierpnia 1945 r. zostało założone Polskie Stronnictwo Ludowe. Na jego czele stanęli Stanisław Mikołajczyk i honorowo Wincenty Witos (z powodu ciężkiej choroby nie mógł piastować innych funkcji). Mimo krytyki środowisk emigracyjnych Mikołajczyk prowadził politykę kompromisu i rozmawiał z komunistami. Założona przez niego partia stała się ruchem masowym, sam Mikołajczyk zyskał tekę wicepremiera w nowym rządzie komunistów w Polsce.

Sen o Polsce chociaż częściowo wolnej trwał krótko. Sfałszowane referendum w 1947 r. i represje ze strony bezpieki doprowadziły do upadku idei i partii. Mikołajczyk w obawie przed pokazowym procesem uciekł z kraju, w 1948 r. na gruzach PSL powstało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, satelicka partia PZPR.

Skalę terroru komunistycznego w stosunku do PSL obrazują najlepiej liczby: w latach 1944–1947 zamordowanych zostało od 118 do 147 działaczy partyjnych, a ok. 100 tys. osób trafiło do aresztu.

Równolegle do działań politycznych trwał opór militarny. Żołnierze partyzantki antyhitlerowskiej z okresu II wojny światowej przeszli do podziemia już w „wolnej" Polsce, ale przygotowania na Kresach rozpoczęły się jeszcze w 1943 r., gdyż przewidywano już okupację sowiecką. »

eprasa.pl de727294b0

Jak podają niektóre źródła, w latach 1944–1947 przez oddziały powojennego podziemia antykomunistycznego i niepodległościowego przewinęło się nawet 300 tys. osób, uwzględniając żołnierzy i cywili. Komuniści, mimo amnestii w 1947 r., która zakończyła dużą aktywność zbrojnego podziemia, postąpili z patriotami bezpardonowo: wywozili ich na Wschód, torturowali, mordowali i osadzali w więzieniach także amnestionowanych bojowników.

W sumie ponad 20 tys. żołnierzy zginęło bądź zostało zamordowanych skrytobójczo lub w więzieniach NKWD i UB. Na przełomie lat 40. i 50. ponad 250 tys. ludzi więziono i przetrzymywano w obozach pracy. Stłumienie oporu żołnierzy niezłomnych na kilkadziesiąt lat zamknęło realne wzmożenie patriotyczne, które zaczęło powracać z wolna, by osiągnąć swój najpełniejszy wymiar dopiero po roku 1989 r. Ważnym przystankiem na tej drodze były protesty robotnicze w 1976 r.

Przez wiele lat historia Żołnierzy Wyklętych i niezłomnych była tematem tabu. Dopiero po odzyskaniu niepodległości w III RP rozpoczęło się na szczeblu państwowym przywracanie pamięci o żołnierzach antykomunistycznego podziemia. W lutym 2010 r. prezydent Lech Kaczyński skierował do Sejmu RP projekt ustawy ustanawiającej święto państwowe, a 3 lutego 2011 r. Sejm uchwalił ustawę ustanawiającą dzień 1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych".

Lata 1956–1976: Od odwilży do zalążka trwałej opozycji

Śmierć Stalina w 1953 r. i protest robotników w czerwcu 1956 r. w Poznaniu doprowadziły do przesilenia i odwilży (październik 1956). Po raz pierwszy władza komunistyczna poluzowała nadzór społeczny, ale Polska nadal nie była krajem wolnym: obywatele byli inwigilowani, panowała cenzura, policja polityczna była wszechwładna.

Pierwsze lata po Październiku przyniosły poprawę jakości życia, lata 1956–1970, czyli rządy Władysława Gomułki, nazywane są czasem małej stabilizacji (za Tadeuszem Różewiczem, który napisał w 1962 r. dramat pt. „Świadkowie albo nasza mała stabilizacja").

Można odnieść wrażenie, że Polacy pogodzili się z losem i brakiem alternatywy dla państwa komunistycznego, chociaż bliższe rzeczywistości jest określenie „realny socjalizm". Co prawda zdarzały się krytyczne uwagi, ale dotyczyły one naprawy socjalizmu, a nie zmian systemowych, które znalazły się wśród postulatów opozycji dopiero po 1989 r.

Dwoma członkami PZPR, którzy odważyli się wypowiadać głośno krytykę systemu, byli Jacek Kuroń i Karol Modzelewski. W 1965 r. ogłosili „List otwarty do członków PZPR", w którym z pozycji marksistowskich krytykowali linię Gomułki. Autorzy listu trafili do więzienia. Po wyjściu Kuroń i Modzelewski byli współorganizatorami protestów studenckich, które rozwinęły się w wydarzenia marcowe 1968 r., co dwaj aktywiści przypłacili ponownym osadzeniem. W sumie spędzili w więzieniu ponad 7 lat (Kuroń) i 9 lat (Modzelewski).

Oprócz Marca 1968 r., który był pochodną walk frakcyjnych w łonie PZPR i zawierał wątek ideologiczny (wykorzystywanie nastrojów antysemickich i nacjonalistycznych w celu przejęcia władzy), wszystkie większe protesty społeczne w Polsce Ludowej były spowodowane kolejnymi krachami socjalistycznej gospodarki. Tak było w Poznaniu w 1956 r., w Gdańsku i Gdyni w 1970 r. oraz w Ursusie, Radomiu i Płocku w 1976.

Początkowy, jak się później okazało, bardzo iluzoryczny sukces gospodarki polskiej w pierwszej połowie lat 70. (epoka tzw. wczesnego Gierka), na początku lata 1976 r., zakończył się pierwszym krachem. Ogromne podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych spowodowały największy od lat wybuch protestu w Radomiu, Ursusie i Płocku.

Początkowy, jak się później okazało, bardzo iluzoryczny sukces gospodarki polskiej w pierwszej połowie lat 70. (epoka tzw. wczesnego Gierka), na początku lata 1976 r., zakończył się pierwszym krachem. Ogromne podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych spowodowały największy od lat wybuch protestu w Radomiu, Ursusie i Płocku.

24 czerwca 1976 r. premier Piotr Jaroszewicz zapowiedział podwyższenie cen żywności. To był impuls do wybuchu niezadowolenia społecznego **Fot. archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**

Kalendarium wydarzeń czerwcowych

24 czerwca 1976 r. Premier Piotr Jaroszewicz, w przemówieniu sejmowym (transmisja radiowa i telewizyjna), zapowiada podwyższenie cen żywności. Mięso i wędliny mają zdrożeć o 69 proc., cukier o 100 proc., inne produkty od kilku do kilkudziesięciu procent. Podwyżka miała wejść w życie 27 czerwca 1976 r.

25 czerwca 1976 r. Przez Polskę przechodzi pierwsza od sześciu lat (Grudzień 1970) fala masowych strajków i demonstracji. Pod ich wrażeniem zwołane ok. godz. 18.15 Biuro Polityczne KC na nieprotokołowanym posiedzeniu podejmuje decyzję o „zawieszeniu" podwyżek cen, czyli w praktyce o ich wycofaniu.

Poniżej skrócone kalendarium wydarzeń w trzech głównych „miastach buntu".

Radom, godz. 6.30. Wydział P-VI Zakła- »

eprasa.pl de727294b0

Pogrzeb ks. Romana Kotlarza w Pelagowie w sierpniu 1976 r. **Fot. archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**

dów Metalowych im. gen. Waltera, zatrudniający 636 osób, nie podejmuje pracy. W kolejnych godzinach do strajku przyłączają się pracownicy innych wydziałów przedsiębiorstwa. Dyrekcji przedstawiają tylko jeden postulat: wycofania podwyżek cen. Robotnicy największych radomskich zakładów (m.in. „Waltera", Radomskiej Wytwórni Telefonów, Zakładów Mięsnych, Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radoskór" i Zakładów Sprzętu Grzejnego) wychodzą na ulice. Manifestanci docierają pod budynek KW PZPR. Do zebranych usiłuje przemawiać sekretarz partii Jerzy Adamczyk, który zostaje uprowadzony przez demonstrantów, jednak dzięki akcji specjalnej grupy funkcjonariuszy milicji zostaje odbity.

Demonstranci wdzierają się do budynku Komitetu PZPR i wyrzucają na zewnątrz: biurka, krzesła, sprzęt RTV, dywany, szynki, konserwy. Wewnątrz gmachu niszczone są książki Marksa i Lenina. Następnie podpalają budynek i samochody służbowe Komitetu. Na miejsce udaje się natychmiast kilka jednostek straży pożarnej, które jednak demonstranci zatrzymują na jednym ze skrzyżowań i niszczą.

W mieście rozpoczynają się gwałtowne walki uliczne. Przybyły z Warszawy oddział ZOMO atakuje ponad trzytysięczny tłum przy użyciu gazów łzawiących i armatek wodnych. Dochodzi do tragedii: przy budowaniu barykady na ul. 1 Maja pod koła przyczepy od ciągnika dostaje się dwóch demonstrujących – Jan Łabęcki i Tadeusz Ząbecki ponoszą śmierć na miejscu. Ciała zmarłych robotnicy umieszczają na wózku akumulatorowym i wiozą przez miasto do stacji pogotowia ratunkowego.

W kulminacyjnym momencie walk ulicznych w mieście na ulicach demonstruje 20–25 tys. osób. Walce towarzyszą akty grabieży i dewastacji sklepów. Walki wygasają ok. godz. 23. Ze statystyk milicyjnych wynika, że w zajściach ulicznych rannych zostało 175 funkcjonariuszy MO i 122 demonstrantów.

Ursus, już o godz. 6.00 rozpoczyna się strajk w Zakładach Mechanicznych „Ursus". Uczestnicy zaczynają blokować ruch pociągów podmiejskich, a potem także pośpiesznych, chcąc w ten sposób poinformować pasażerów o swoim proteście. Z czasem liczba demonstrujących na torach wzrasta z 1,5 tys. osób. Protestujący przystępują do rozkręcania torów, a potem także do prób przecięcia ich palnikiem. Zablokowana zostaje druga linia kolejowa przebiegająca przez Ursus w kierunku Poznania. Robotnicy zatrzymują m.in. pociąg z Berlina do Warszawy. Demonstrujących robotników atakują siły ZOMO. O godz. 23 władze uznają sytuację w Ursusie za opanowaną.

Płock. Tu w strajku biorą udział robotnicy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych oraz innych płockich przedsiębiorstw. Demonstranci obrzucają kamieniami milicyjny radiowóz jadący w kierunku Komitetu PZPR i przewracają radiowóz straży pożarnej. Obrzucają też kamieniami budynek Komitetu, wybijając kilkanaście szyb. Wkrótce potem zostają zaatakowani przez jednostki ZOMO w sile ok. 200 funkcjonariuszy. O godz. 22.10 Sztab Komendy Wojewódzkiej MO w Płocku uznaje sytuację w mieście za opanowaną.

26 czerwca 1976 r. W czasie telekonferencji z udziałem I sekretarzy KW PZPR Edward Gierek domaga się surowego ukarania mieszkańców zbuntowanych miast, zwłaszcza Radomia, i zorganizowania wieców poparcia dla swojej polityki. Wiece te odbywają się w kolejnych dniach w najważniejszych miastach Polski. Ich uczestnicy protestujących wyzywają od warchołów i chuliganów. W sądach i kolegiach do spraw wykroczeń rozpoczynają się procesy i rozprawy w trybie przyśpieszonym wytaczane zatrzymanym manifestantom.

30 czerwca/1 lipca 1976 r. W radomskim szpitalu umiera robotnik Jan Brożyna, którego ciężko pobitego znaleziono kilka godzin wcześniej na ulicy.

17 lipca 1976 r. Początek serii tzw. procesów pokazowych wytaczanych uczestnikom manifestacji. Zapadają w nich wyroki do 10 lat pozbawienia wolności.

18 sierpnia 1976 r. Śmierć ks. Romana Kotlarza z podradomskiej parafii Pelagów, który w emocjonalnych kazaniach upominał się o represjonowanych ro- »

> Komitet Obrony Robotników działał od września 1976 r. do września 1977 r. i po częściowym spełnieniu postulatów przez władze PRL przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR", działający w latach 1977–1981, i stał się instytucją przygotowującą podwaliny pod następne działania, w których po raz pierwszy brali udział robotnicy oraz intelektualiści.

eprasa.pl de727294b0

botników i był za to bity przez „nieznanych sprawców", czyli nieumundurowanych funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa.

23 września 1976 r. Powstaje Komitet Obrony Robotników, którego członkowie i współpracownicy niosą pomoc osobom represjonowanym.

W kalendarium wykorzystano treści ze strony: edukacja.ipn.gov.pl.

Skala represji i znaczenie Czerwca 1976

Bezpośrednio w czasie demonstracji zginęły dwie osoby. Zatrzymano ok. 2,5 tys. osób. „W ramach działań odwetowych władze PRL przeprowadziły pokazowe procesy. W Radomiu skazano 25 osób, z których 8 otrzymało kary od 8 do 10 lat więzienia, 11 – od 5 do 6 lat, a 6 – od 2 do 4 lat. W Ursusie w dwóch procesach zapadły wyroki wobec 7 osób (od 3 do 5 lat więzienia), a w Płocku skazano 18 osób (od 2 do 5 lat więzienia)" – poinformował IPN 8 kwietnia 2025 r. podczas konferencji prasowej w Radomiu, w ramach której zakomunikowano również podjęcie na nowo śledztwa w celu wykrycia sprawców brutalnego traktowania uczestników protestów Czerwca 1976.

Czerwiec 1956 zaowocował powstaniem Komitetu Obrony Robotników (KOR), który okazał się organizacją mającą decydujący wpływ na dalsze losy protestu demokratycznego w Polsce.

Członkami-założycielami KOR byli: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Ludwik Cohn, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, ks. Jan Zieja i Wojciech Ziembiński. W latach 1977–1980 oficjalnym przedstawicielem KOR za granicą był wybitny polski filozof Leszek Kołakowski.

Komitet Obrony Robotników działał od września 1976 r. do września 1977 r. i po częściowym spełnieniu postulatów przez władze PRL (m.in. amnestia dla skazanych uczestników protestów) przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR", działający w latach 1977–1981, i stał się instytucją przygotowującą podwaliny pod następne działania, w których po raz pierwszy brali udział robotnicy oraz intelektualiści.

Takie przymierze dało nową jakość i stało się podstawą sukcesu Sierpnia 1980, kiedy strajkujących robotników wsparła inteligencja. Powstała realna opozycja, która była zdolna do przejęcia i sprawowania władzy, jednak warto pamiętać, że nie było jeszcze w horyzoncie jej działań przekształcenia Polski w wolny kraj.

Postulaty sierpniowe, oprócz postulatu nr 3 („Przestrzegać zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku, publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań") w większości mają charakter socjalny, co stanowiło kolejną wersję naprawiania PRL-u. Być może na postulaty systemowe było za wcześnie, być może wpływ na to mieli w większości lewicowi intelektualiści, ale na pewno bez Czerwca 1976 nie byłoby Sierpnia 1980 r. i późniejszych etapów dochodzenia do suwerenności i wolności Rzeczypospolitej.

Oddziały ZOMO, czyli Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej, interweniujące na ulicach Radomia w 1976 r.
Fot. archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

eprasa.pl de727294b0

Zmiany klimatu są obserwowane nie tylko przez naukowców, lecz także przez polityków

Antoni Radczenko

Letnie burze na Litwie stają się coraz bardziej dotkliwe. Co piąty mieszkaniec kraju poniósł straty spowodowane przez żywioły naturalne. Klimatolożka Vaiga Vyšniauskienė sądzi, że zjawiska ekstremalne związane z silnym wiatrem i opadami będą się nasilać.

Zmiana klimatu na Litwie nie jest już scenariuszem przyszłości – jej skutków coraz częściej doświadczamy poprzez burze, susze, fale upałów i powodzie **Fot. Adobe Stock**

Lato to nie tylko upały, lecz także burze. W ostatnich latach na Litwie stają się nieodłącznym zjawiskiem okresu letniego. Spółka ubezpieczeniowa „Lietuvos draudimas" twierdzi, że już w tym roku burze wyrządziły szkodę liczącą tysięcy euro.

W swoim oświadczeniu ubezpieczyciel „Lietuvos draudimas" pisze, że ekstremalne zjawiska pogodowe każdego roku powodują znaczne szkody w mieniu mieszkańców. Przykładowo, w 2025 r. zarejestrowano 7,5 tys. zgłoszeń szkód związanych z burzami i innymi siłami natury, a klientom wypłacono ponad 4,6 mln euro odszkodowań za straty spowodowane przez burze.

Straty mieszkańców

Z badań opinii publicznej przeprowadzonych przez „Spinter tyrimai" na zlecenie „Lietuvos draudimas" wynika, że co piąty mieszkaniec kraju przynajmniej raz poniósł straty spowodowane przez żywioły naturalne – burze, ulewy lub wyładowania atmosferyczne.

– W ostatnich latach obserwujemy, że intensywne ulewy, szkwały czy incydenty spowodowane przez pioruny stają się stałym elementem sezonu letniego. Potwierdza to nasze badanie – jedna piąta mieszkańców kraju deklaruje, że poniosła straty w wyniku różnego rodzaju klęsk żywiołowych. Jednocześnie skala szkód często zależy od tego, czy nieruchomość była odpowiednio konserwowana i zabezpieczana jeszcze przed wystąpieniem żywiołu – twierdzi Artūras Juodeikis, dyrektor departamentu likwidacji szkód w „Lietuvos draudimas".

Dr Vaiga Vyšniauskienė z Laboratorium Badania Klimatu i Wody w Centrum Badań Przyrody twierdzi, że ekstremalne zjawiska pogodowe wynikają bezpośrednio ze zmian klimatu. – W związku ze wzrostem temperatu- »

eprasa.pl de727294b0

ry oceanów i atmosfery zwiększa się ilość pary wodnej w atmosferze, co w niektórych przypadkach prowadzi do większej i częstszej niestabilności atmosferycznej. W wyniku tej zwiększonej niestabilności powstają wznoszące prądy konwekcyjne, które w ciepłej porze roku sprzyjają formowaniu się ekstremalnych zjawisk związanych z opadami i wiatrem – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" naukowczyni.

Wiatr, opady, grad

Vyšniauskienė podkreśla, że na Litwie oznakami silnych letnich burz są: silny wiatr, intensywne opady, grad oraz wyładowania atmosferyczne. Chociaż Litewska Służba Hydrometeorologiczna w swoim raporcie stwierdza, że w latach 1961–2023 liczba przypadków wichur i opadów o charakterze klęski żywiołowej nie uległa statystycznie istotnej zmianie, to jednak znacząco wzrosła częstotliwość występowania niebezpiecznych wiatrów, mieszczących się w przedziale 15–27 metrów na sekundę. Zjawisko zwiększało się mniej więcej o 1,7 przypadku na każde 10 lat.

Inne badania dotyczące intensywności opadów wskazują, że w latach 1961–2020 na Litwie wzrosła liczba dni, podczas których spadło ponad 20 mm opadów (od 1 do 7 dni rocznie). Oznacza to, że choć norma klimatyczna opadów zmieniła się nieznacznie, ich intensywność wzrasta.

– Badania oceniające częstotliwość występowania złożonych ekstremalnych zjawisk związanych z silnym wiatrem i opadami we wschodniej części regionu Morza Bałtyckiego wykazały, że w ostatnich dekadach (w porównaniu z latami 1950–1969) latem statystycznie istotnie wzrosła liczba takich zjawisk w południowo-zachodniej i środkowej Litwie. Najczęściej ich występowanie było związane z cyklonami południowymi – wyjaśnia przedstawicielka Centrum Badań Przyrody.

Wraz ze zmianą klimatu, jak tłumaczy nasza rozmówczyni, zmienia się wpływ charakterystycznych wzorców cyrkulacji atmosferycznej na ekstremalne zjawiska pogodowe w regionie. Latem ciepłą i słoneczną pogodę przynoszą układy wysokiego ciśnienia, blokując napływ zachodnich mas powietrza do regionu. Prędkość przemieszczania się i trajektoria antycyklonów zależą bezpośrednio od prądu strumieniowego.

Z powodu szybkiego ocieplania się Arktyki zmniejszają się różnice temperatur między biegunami a równikiem, co osłabia prąd strumieniowy. W rezultacie wolno przemieszczające się wyże atmosferyczne „utykają" nad regionem, powodując ekstremalne upały. W ten sposób kilka słonecznych dni może przekształcić się w falę upałów trwającą kilka tygodni.

– Pod koniec fali upałów cyrkulacja antycyklonalna zostaje zastąpiona przez układy cyklonalne przynoszące chłodniejsze powietrze. Ponieważ ogólna temperatura atmosfery wzrosła, względnie chłodne masy powietrza są obecnie średnio cieplejsze i zawierają więcej wilgoci niż podobne masy w przeszłości. W efekcie, gdy chłodna i wilgotna masa powietrza zderza się z nagrzanym powietrzem, w strefie frontu chłodnego powstaje większa niestabilność atmosferyczna oraz silniejsze wznoszące prądy konwekcyjne. Intensywność tych procesów prowadzi do powstawania szkwałów, ulewnych opadów oraz gradu – zaznacza Vaiga Vyšniauskienė.

Reakcja Sejmu

Latem burze powodujące największe szkody na Litwie docierają wraz z cyklonami południowymi. – Wówczas w ciągu kilku dni może spaść ilość deszczu odpowiadająca normie dla całego sezonu. To właśnie te cyklony powodują w naszym regionie katastrofalne w skutkach przypadki silnego wiatru i intensywnych opadów w sezonie letnim, a także gwałtowne burze z wyładowaniami atmosferycznymi – podkreśla Vyšniauskienė.

Zmiany klimatu oraz towarzyszące mu sytuacje ekstremalne są obserwowane nie tylko przez naukowców, lecz także przez polityków. Niedawno Sejm przyjął przygotowaną przez Ministerstwo Środowiska ustawę o przystosowaniu do zmian klimatycznych. Akt ten określa jasny podział odpowiedzialności państwa i samorządów za działania mające na celu ograniczanie szkód wyrządzanych przez ekstremalne zjawiska pogodowe mieszkańcom, infrastrukturze oraz gospodarce.

Szacuje się, że tylko w 2024 roku straty spowodowane zmianami klimatu na Litwie wyniosły ok. 700 mln euro. „Zmiana klimatu na Litwie nie jest już scenariuszem przyszłości – jej skutków coraz częściej doświadczamy poprzez burze, susze, fale upałów i powodzie. Wszystko to bezpośrednio lub pośrednio kosztuje mieszkańców, przedsiębiorstwa i państwo miliony euro. Nowe regulacje prawne pozwolą przejść od reagowania na skutki do systematycznego przygotowywania się na zagrożenia" – tłumaczył minister środowiska Kastytis Žuromskas.

Co dalej?

Ekstremalne zjawiska pogodowe są odczuwalne, ale Vaiga Vyšniauskienė apeluje do niepoddawania się apokaliptycznym wizjom. – Często podkreśla się wysoki poziom niepewności prognoz, dlatego należy interpretować je ostrożnie. Niemniej, zgodnie ze scenariuszami przyszłego ocieplenia klimatu, uważa się, że burze konwekcyjne oraz złożone zjawiska ekstremalne związane z silnym wiatrem i opadami będą się nasilać i występować częściej, choć w różnym stopniu w poszczególnych regionach Europy. Do połowy obecnego stulecia prawdopodobieństwo występowania burz konwekcyjnych może wzrosnąć w wielu regionach Europy – objaśnia naukowiec.

W ciągu ostatnich 20 lat Europa ociepliła się wyraźnie szybciej niż średnia światowa. Według danych Europejskiej Agencji Środowiska i programu Copernicus Europa jest obecnie najszybciej ocieplającym się kontynentem na świecie, a tempo ocieplenia od lat 80. jest dwukrotnie wyższe niż średnia globalna.

Ostatnia dekada była najcieplejszą w historii pomiarów. Rok 2024 był najcieplejszym rokiem w historii Europy, a średnia temperatura lądów europejskich była już ponad 2,2°C wyższa od poziomu przedindustrialnego. ■

eprasa.pl de727294b0

Od 23 do 26 lipca w Mrągowie będzie trwała jubileuszowa 45. edycja Piknik Country & Folk – największego święta muzyki country w Polsce **Fot. materiały prasowe Mrągowskie Centrum Kultury**

Wakacje pełne festiwali! Letni kalendarz wydarzeń kulturalnych w Polsce cz.1

Jarosław **Tomczyk**

Jak co roku u progu wakacji, przygotowaliśmy dla Czytelników „Kuriera Wileńskiego" wybór kilkunastu – naszym zdaniem – najciekawszych propozycji wydarzeń kulturalnych, które tego lata zaplanowano nad Wisłą.

Oferta kulturalna w miesiącach wakacyjnych jest niezwykle bogata. I młodsi, i starsi bez problemu powinni znaleźć coś dla siebie. W tym tygodniu prezentujemy przegląd festiwali literackich i muzycznych. Za tydzień – najciekawsze koncerty wielkich gwiazd estrady, festiwale filmowe i spektakle teatralne. Mamy nadzieję, że nasze podpowiedzi okażą się przydatne przy planowaniu letnich podróży po Polsce.

Góry i morze czytania

Na początek coś dla miłośników książek. Letni sezon literacki zaczyna krakowski Festiwal Miłosza, szczególnie interesujący z wileńskiego punktu widzenia. Wydarzenie rozpoczyna się 27 czerwca i potrwa do 5 lipca. Jego tegoroczne hasło brzmi „Przeciwko nim", a zainspirowane zostało tytułem utworu pochodzącego z „Poematu o czasie zastygłym", debiutanckiego tomu poetyckiego Czesława Miłosza. Hasło ma prowokować do zadawania pytań o rolę poezji we współczesnym świecie, jej sprawczy potencjał i siłę społecznego oddziaływania.

O nieprzemijającej aktualności dzieł Miłosza, podczas panelu poświęconego patronowi festiwalu, porozmawiają poetki: Marianna Kijanowska, Birutė Jonuškaitė oraz Clare Cavanagh, która wygłosi również doroczny wykład mistrzowski. Jonuškaitė, wybitna poetka litewska i tłumaczka literatury polskiej, wraz ze swoją tłumaczką Agnieszką Rembiałkowską opowiedzą o nowo wydanym tomie „Lista obecności".

W programie nie mogło też zabraknąć wyczekiwanej przez miłośników i twórców poezji gali wręczenia Nagrody im. Wisławy Szymborskiej. W tym roku zostanie ona przyznana w dwóch kategoriach – za najlepszy polski tomik poetycki oraz za najlepszy zbiór wierszy przetłumaczonych na język polski. »

eprasa.pl de727294b0

Oferta kulturalna w miesiącach wakacyjnych na terytorium Polski jest niezwykle bogata. I młodsi, i starsi bez problemu powinni znaleźć coś dla siebie. W tym tygodniu prezentujemy przegląd festiwali literackich i muzycznych.

Od 10 do 18 lipca w malowniczych miejscowościach Dolnego Śląska, u podnóża Gór Sowich, odbędzie się 12. edycja festiwalu Góry Literatury. Powstał on 11 lat temu z inicjatywy noblistki Olgi Tokarczuk i organizowany jest przez jej fundację. Corocznie przyciąga bardzo bogatym programem artystycznym rzesze fanów literatury, muzyki, sztuki, filmu i tańca, ale i zwykłych turystów.

Festiwal wykracza poza tradycyjne spotkania autorskie. W jego ramach odbywają się też m.in.: debaty, koncerty, spektakle, a także warsztaty i spotkania edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Tegoroczna edycja odbędzie się pod hasłem „Terytoria", a składać będzie się na nią ponad 170 wydarzeń z udziałem 240 gości, spośród których największą liczbę stanowią oczywiście pisarki i pisarze. Zarówno polscy, jak i zagraniczni, żeby wymienić choćby Alberta Manguela z Argentyny czy Georgiego Gospodinowa, bułgarskiego pisarza okrzykniętego przyszłym noblistą, który przyjedzie ze swoją najnowszą książką.

W sierpniu, od 2 do 8, w Zamościu i Szczebrzeszynie zaplanowano kolejną, także 12. edycję festiwalu Stolica Języka Polskiego. Jej patronem będzie Władysław Broniewski. Tegorocznymi gośćmi będą m.in.: Konrad Ambroziak, Jerzy Bralczyk, Jacek Cygan, Katarzyna Groniec, Maja Komorowska, Łukasz Orbitowski, ks. Wacław Oszajca, Przemysław Pawlak, Radek Rak, Joanna Szczepkowska i Krzysztof Zanussi.

Jeśli ktoś nieco wcześniej, bo pod koniec lipca, będzie spędzał czas na południu Polski, np. w Bieszczadach, koniecznie powinien zajrzeć na Festiwal Literacki „Miasto z rzeką", który odbędzie się w Przemyślu w dniach 23–26 lipca. To nowy festiwal na literackiej mapie Polski. Powstaje z potrzeby budowania w tym mieście przy granicy polsko-ukraińskiej przestrzeni dialogu i opowieści o tej części świata. Miasteczko festiwalowe rozciągnie się po dwóch stronach Sanu – rzeki, która dotąd częściej dzieli, niż łączy. Organizatorzy chcą to zmienić.

Międzynarodowe wydarzenie skupi się na dialogu polsko-ukraińskim oraz literaturze Europy Środkowo-Wschodniej. W festiwalu wezmą udział twórcy z Polski, Ukrainy i Niemiec, a tematy ich dyskusji oscylować będą wokół problematyki tożsamości. Wśród gości m.in.: Ziemowit Szczerek, Wojciech Tochman, Tomasz Terlikowski, Jurij Andruchowycz czy Danyło Ilnyckyj.

Tych, którzy końcówkę wakacji spędzać będą nad polskim morzem, zaprasza Festiwal Literacki Sopot. Jego 15. edycja odbędzie się od 20 do 23 sierpnia, a jej tematem przewodnim będzie literatura portugalskojęzyczna. W bogatym programie znajdą się jednak także spotkania z pisarzami z innych krajów, głównie polskimi, oraz: debaty, targi książki, warsztaty, pokazy filmowe i czytania performatywne.

Festiwale duże i odległe...

Gwiazdy estrady usłyszeć będzie można na popularnych festiwalach muzycznych. Już od 1 do 4 lipca na gdyńskim lotnisku Kosakowo odbędzie się Open'er Festival, największy i najbardziej zróżnicowany festiwal w Polsce, jeden z największych w Europie, który każdego roku przyciąga nawet 100 tys. ludzi. Na kilku scenach występują na nim międzynarodowi artyści reprezentujący różne muzyczne style. W tegorocznej edycji wystąpią choćby: The Cure, Florence + The Machine, The xx, Calvin Harris, Nick Cave & The Bad Seeds, Martin Garrix, Jennie czy Halsey

24, 25 i 26 lipca na łódzkich Błoniach odbędzie się Łódź Summer Festival. Na cały ostatni weekend lipca centrum miasta zamieni się w festiwalowe miasteczko. Na głównej scenie planowane są występy artystów polskich i zagranicznych. Wystąpią takie gwiazdy, jak: Sean Paul, Timbaland, Mata, Bastille, Natalie Imbruglia oraz wielu czołowych polskich wykonawców, choćby Ania Dąbrowska, Justyna Steczkowska czy Żabson. Co ważne, w przeciwieństwie do Open'era wstęp na wszystkie koncerty jest bezpłatny.

Na lotnisku Czaplinek-Broczyno w województwie zachodniopomorskim odbędzie się z kolei Pol'and'Rock Festival. Potrwa trzy dni, od 30 lipca do 1 sierpnia. Uczestnicy jak co roku będą mogli liczyć na solidną dawkę muzyki. Na każdej edycji festiwalu występuje kilkadziesiąt zespołów z Polski i świata. Organizatorzy kwalifikują je na podstawie przesłuchań chętnych, którzy chcą zaprezentować się przed ogromną publicznością. »

Jurij Andruchowycz, wybitny ukraiński pisarz, będzie gościem nowego Festiwalu Literackiego „Miasto z rzeką", który odbędzie się w Przemyślu w dniach 23–26 lipca **Fot. materiały prasowe Ukrainian Institute (Kijów)**

eprasa.pl de727294b0

Oprócz bezpłatnych koncertów będzie można wziąć udział w spotkaniach i dyskusjach w ramach Akademii Sztuk Przepięknych. Ich uczestnikami będą m.in.: aktor Marian Dziędziel, aktorka Agata Kulesza, bokserka Julia Szeremeta, reżyser Juliusz Machulski, aktorka Zofia Zborowska-Wrona, były siatkarz Andrzej Wrona oraz astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski.

Jeden z najpopularniejszych w Polsce letnich festiwal, Żywiec Męskie Granie, tegoroczną trasę rozpoczyna w ten weekend w Żywcu. Cała obejmie 12 koncertów w sześciu miastach. W kolejne piątki i soboty koncertowa karawana przemieszczać się będzie do: Poznania (10, 11.07), Gdańska (17, 18.07), Wrocławia (31.07, 1.08), Krakowa (7, 8.08) i Warszawy (21, 22. 08), w której na lotnisku Bemowo zaplanowano finał.

Zaprezentuje się szeroki przekrój gwiazd polskiej muzyki rozrywkowej, alternatywnej, rockowej oraz hip-hopowej. Na głównych scenach pojawią się m.in.: Mrozu, Krzysztof Zalewski, Igo, Nosowska, Ralph Kaminski, Edyta Bartosiewicz, Ørganek, Wojciech Baranowski czy Kaśka Sochacka.

Oprócz tego organizatorzy przygotowali bardzo atrakcyjnie się zapowiadające projekty specjalne. Można wymienić choćby projekt Grechuta Herbuta 2.0 – unikalne interpretacje twórczości Marka Grechuty przygotowane przez Igora Herbuta, czy Tribute to Stanisław Soyka – projekt, w którym udział biorą m.in.: Natalia Przybysz, Smolik, Anna Maria Jopek oraz Grażyna Łobaszewska.

...oraz mniejsze i bliższe

W kalendarzu muzycznym nie brakuje też wydarzeń, na które z Wileńszczyzny, z racji odległości, można bez problemu wybrać się na jednodniową wycieczkę. W dniach 9–11 lipca odbędzie się 19. edycja Suwałki Blues Festivalu. To największe plenerowe święto bluesa w Polsce przyciągnie do Suwałk czołowych wykonawców z całego świata. W programie przewidziano koncerty na głównych placach, śniadania bluesowe oraz nocne jam session. Wśród zagranicznych gwiazd: The Blues Summit European Tour 2026 z udziałem m.in. Jimmy'ego Halla, Claudette King i Bernarda Allisona z USA, a z polskich legend muzyki – Budka Suflera oraz Perfect i Łukasz Drapała & Dzieci Bluesa.

Dwa tygodnie później, od 23 do 26 lipca w Mrągowie, jubileuszowa 45. edycja Piknik Country & Folk – największego święta muzyki country w Polsce! Z ponad 200 organizowanych w Polsce festiwali muzycznych starsze są tylko trzy: festiwale w Opolu i Sopocie oraz Warszawska Jesień. Na każdy festiwal do Mrągowa przyjeżdża ok. 50 tys. gości z kraju i zagranicy.

Trasa jednego z najpopularniejszych w Polsce letnich festiwali, Żywiec Męskie Granie, obejmie 12 koncertów w sześciu miastach **Fot. materiały prasowe Polsat Plus Arena Gdańsk**

Od 10 do 18 lipca w malowniczych miejscowościach Dolnego Śląska, u podnóża Gór Sowich, odbędzie się 12. edycja festiwalu Góry Literatury. Powstał on 11 lat temu z inicjatywy noblistki Olgi Tokarczuk i organizowany jest przez jej fundację.

Siła Pikniku Country nie tkwi jednak w liczbach, lecz w niepowtarzalnej atmosferze, która od lat przyciąga całe rodziny fanów. Amfiteatr położony na zboczu nad malowniczym jeziorem Czos uchodzi za najpiękniejszą lokalizację tego typu w Polsce. Jubileusz uświetnią ikony muzyki country: Tomasz Szwed, Lonstar, Zbigniew Hofman, Grupa Babsztyl, Gang Marcela, Alicja Boncol oraz Czarek Makiewicz.

Jubileusz w tym roku także w Ostródzie, gdzie w tym samym lipcowym terminie, od 23 do 26, odbędzie się 25. edycja Ostróda Reggae Festivalu. Impreza, która po raz pierwszy zagościła w tym mieście w roku 2001, słynie z występów międzynarodowych i rodzimych legend muzyki reggae, dub oraz dancehall. Wśród tegorocznych gwiazd znaleźli się m.in.: jamajska legenda Burning Spear, Alborosie & Shengen Clan, Dub Pistols, The Congos, Culture feat. Kenyatta Hill oraz polskie formacje, takie jak Tabu, Bakshish i Konopians.

Od 6 do 9 sierpnia do Ełku na Mazurskie Lato Kabaretowe, czyli popularną „Mulatkę", zaprasza Ełckie Centrum Kultury. Maraton rozrywki od lat łączy kabaretowy świat oraz miłośników sztuki żartów, skeczy i gagów. Na terenie amfiteatru, w malowniczej scenerii pobliskiego jeziora Ełk, spotykają się spragnieni śmiechu, z tymi którzy chętni są dać im ku temu powody.

W tym roku odbędzie się już 31. edycja „Mulatki". Największymi gwiazdami będą: Kabaret Moralnego Niepokoju, Kabaret Smile, Mumio oraz Kabaret Chyba.

eprasa.pl de727294b0

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 3 lipca, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 11 lipca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 13 CZERWCA

Poziomo: ESEMES - KINOBUS - TRIATLON - ZANĘTA - PIERROT - TOKÁRKA - MISSKA - IKSIŃSKI - TORS - ŚLIZG - ELABORAT - LOKUM - POETA - SIWIZNA - KLEKSIK - SKWAR - ALEKSY - OPOZDA - DINOZAUR - SKAT - ANKARA - JUBILERNIA - DOROTA - ŻERDKA - AGRESJA - CIOTKA - DOCISK - SHAW - ANYŻ - HUTA - IKRA - IDARED - SMOK - ZSYP - MARY

Pionowo: STATOIL - OKŁAD - JOACHIM - BERNO - KITEL - LITURGIA - MIĘKISZ - TEREN - BOROWIK - BEATA - IGLAK - KOMITET - STAR - SUSZ - LASKARZ - KĄSEK - YALE - JANAS - KOPA - KLUSKA - MINI - MIAMI - ORANŻ - DŻIP - EDI - WSYP - NIEBO - TOUR - STOLIK - OSKAR - CHAM - RESOR - ZWÓZKA - DZIURA - CUDO - KRAINA - DAREK - STER - TOAST - ARMATA - ARKADY

Hasło: Zaskakujące zwroty akcji

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Henryk Tomaszewicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

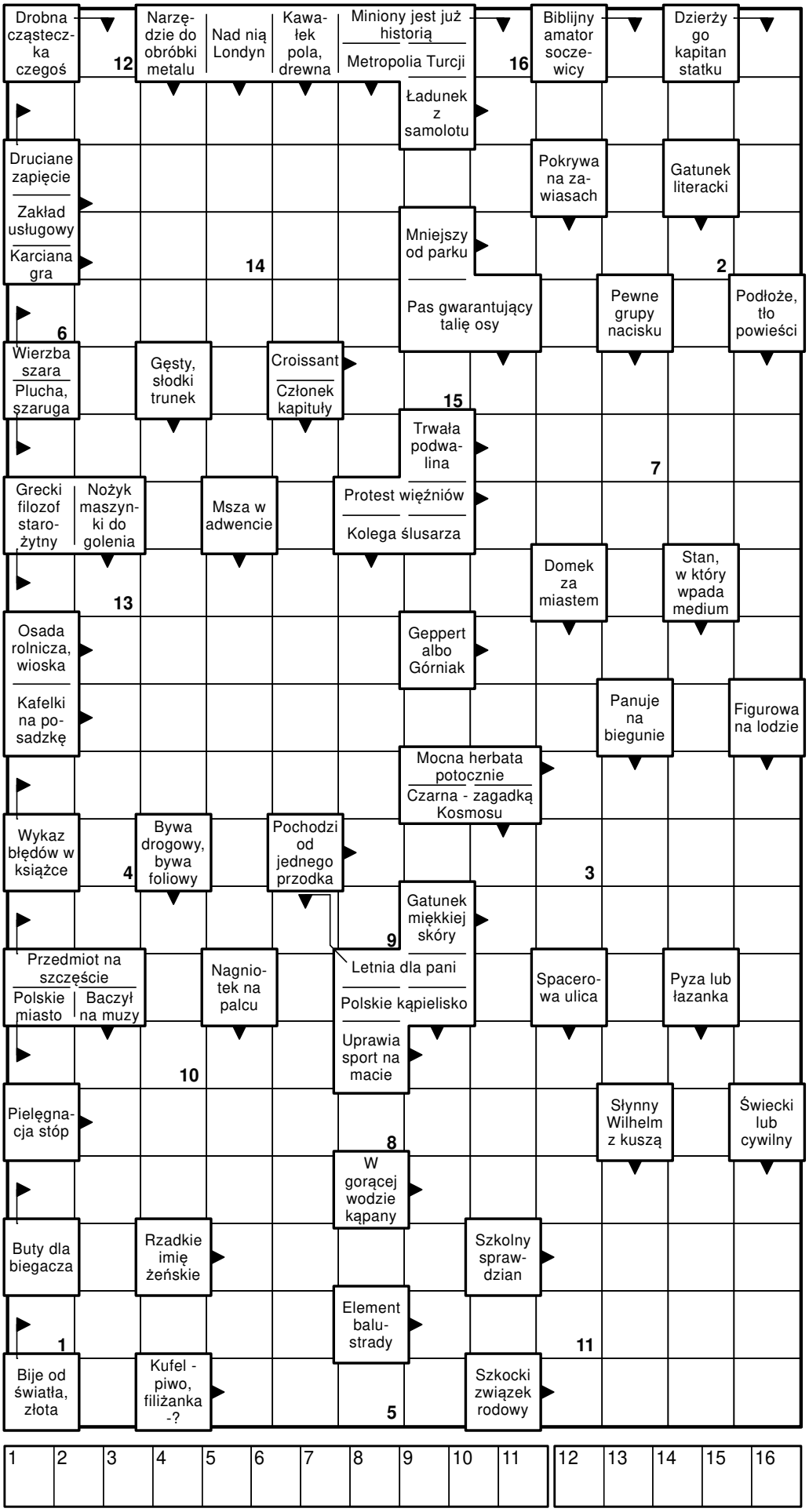

eprasa.pl de727294b0

Festiwal

MUZYKA W PAŁACU BALIŃSKICH W JASZUNACH 2026

XI sezon

5 lipca
godz. 15.00

Koncert inauguracyjny festiwalu
ORKIESTRA WOJSKA LITEWSKIEGO
Kapelmistrz major EGIDIJUS ALIŠAUSKAS
Soliści:
JOMANTĖ ŠLEŽAITĖ-PAUKŠTĖ (sopran),
TOMAS PAVILIONIS (tenor)
Dyrygent EGIDIJUS ALIŠAUSKAS
W programie - utwory Giuseppe Verdiego, Franza Lehára, Vincenzo Di Chiary, Johna Kandera, Vytautasa Kernagisa, Jarosława Cechanowicza, Algimantasa Raudonikisa, fragmenty oper i operetek, muzyka instrumentalna i aranżacje Philipa Sparke'a, Alfreda Reeda, Rimantasa Giedraitisa

12 lipca
godz. 15.00

Koncert „Oda do Krainy Tysiąca Kultur"
Trio ARPANATOLIA (Turcja):
ÇAĞATAY AKYOL (harfa),
FERHAT ERDEM (instrumenty ludowe),
CEMAL ÖZKIZILTAŞ (instrumenty perkusyjne)
W programie – muzyka tradycyjna z Anatolii

19 lipca
godz. 15.00

Koncert „Barok w rytmie tanga"
ORKIESTRA INSTRUMENTÓW DAWNYCH WARSZAWSKIEJ OPERY KAMERALNEJ „MUSICAE ANTIQUAE COLLEGIUM VARSOVIENSE" (Polska)
Dyrygent MIŁOSZ KORPOL (Polska)
Soliści:
DOROTA SZCZEPAŃSKA (sopran; Polska)
JAKUB MONOWID (kontratenor; Polska)
W programie – Antonio Vivaldi, Henry Purcell, Georg Friedrich Händel, Claudio Monteverdi, Alessandro Stradella, Henri de Bailly, José Marín, Consuelo Velázquez, Ástor Piazzolla

26 lipca
godz. 15.00

Koncert „Tango del Suburbio"
DUO BANDINI-CHIACCHIARETTA (Włochy):
GIAMPAOLO BANDINI (gitara), CESARE CHIACCHIARETTA (bandoneon)
W programie – dzieła oryginalne i aranżacje Ástora Piazzolli, Leo Brouwera, Máximo Diego Pujola

2 sierpnia
godz. 15.00

„Pieśni Benjaminasa Gorbulskisa i jego rówieśników"
w 100. rocznicę urodzin kompozytora
Zespół Wokalny Szkoły Jazzowej Artūrasa Novikasa JAZZ ISLAND
Kierownik ARTŪRAS NOVIKAS
W programie - utwory Benjaminasa Gorbulskisa, Teisutisa Makačinasa, Mikalojusa Novikasa, Vygandasa Telksnysa, aranżacje i opracowania litewskich pieśni ludowych oraz standardy jazzowe

9 sierpnia
godz. 15.00

Koncert „Pieśń fletni Pana"
KWARTET ČIURLIONISA
ANA VERHOVEŢCHI (fletnia Pana; Mołdawia)
DONATAS BAGURSKAS (kontrabas)
W programie – Ennio Morricone, Béla Bartók, Grigoraş Dinicu, Gheorghe Mustea, Gaetano Pugnani, George Enescu, Vladimir Cosma, Ástor Piazzolla, James Last i inni, tradycyjne melodie rumuńskie

16 sierpnia
godz. 15.00

Koncert finałowy festiwalu z okazji 30-lecia działalności Instytutu Polskiego w Wilnie
LITEWSKA ORKIESTRA KAMERALNA
(kierownik artystyczny Sergej Krylov)
Solista i dyrygent PIOTR PŁAWNER (skrzypce; Polska)
Solista ELWIRA ŚLĄZAK (marimba, perkusja; Polska)
W programie – Edvard Grieg, Adam Wesołowski, Gustav Holst, Ennio Morricone, Mateusz Smoczyński (premiera utworu na Litwie)

Organizatorzy:

Festiwal finansują:

Patronat honorowy koncertu Orkiestry Instrumentów Dawnych Warszawskiej Opery Kameralnej „Musicae Antiquae Collegium Varsoviense"

Patronat medialny:

WSTĘP WOLNY!

eprasa.pl de727294b0